Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA 2. MAJA 1925. NR. 101. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Zamachy komunistyczne.

Trzeba już mówić nie o zamachu terorystycznym w Sofji, ale o wielkiem sprzysiężeniu komunistów celem zaprowadzenia ustroju sowieckiego w Bułgarji. Ogłoszenie rządów sowieckich w Sofji miało stworzyć na półwyspie bałkańskim drugie obok Moskwy silne i zdolne do promieniowania ognisko komunizmu. Sama bowiem Rosja sowiecka nie może spełnić wielkich zadań, jakie postawiła sobie Trzecia Międzynarodówka. Leży ona daleko od europejskich centrów robotniczych i od tych wulkanicznych terenów, na których walki zawodowe stwarzają dla bolszewizmu odpowiednie warunki propagandy. Rosję sowiecką izolują od Europy narody, w których wysoka temperatura uczucia patjotycznego tępi w zarodku wszelkie bakcyle rozkładu. Narody te żyją jeszcze ciągle entuzjazmem i radością z powodu odzyskania niepodległości. Niema tam klimatu, w którymby szczepionki moskiewskie mogły zakwitnąć i owocować. Daleko lepsze dla komunizmu warunki przedstawia Bułgarja, która od pokoju w Neuilly znajduje się w niezmiernie trudnych warunkach gospodarczych i politycznych i gdzie wskutek tego nagromadziło się wiele materjału wybuchowego. Najlepszym gruntem dla idei bolszewickich jest zawsze kraj, który przegrał wojnę, a Bułgarja przegrała dwie w ciągu ostatnich lat dwunastu. Ponadto posiada ten kraj urodzonych i jakby zawodowych rewolucjonistów, w dziesiątkach tysięcy uchodźców macedońskich, którzy, aby obalić rządy serbskie i greckie w Macedonji, gotowi są połączyć się choćby z djablem i cały półwysep objąć płomieniem rewolucji.

Spisek w Sofji był gruntownie przygotowany i tylko przypadek sprawił, że się nie udał. Jest to dla sowietów wielka klęska. Ale wskazuje on zarazem, że komunizm przechodzi w swej walce do nowych metod. Już nie ogranicza się do propagandy, rozbijania partyj socjalistycznych i do niszczenia w masach robotniczych uczuć narodowych i religijnych. Były to metody stosunkowo łagodne, a dyktował je oportunistyczny wzgląd na kraje burżuazyjne, od których rząd sowiecki usiłował zdobyć kapitały na odbudowę Rosji. Obecnie Moskwa widzi z przerażeniem, że wraz z konsolidacją gospodarczą i polityczną Europy propaganda komunistyczna traci grunt. Komunizm francuski jest bezsilnym, we Włoszech już zaginął, w Anglji nie rozwija się wcale, a w Niemczech w ciągu trzech tygodni między jednymi a drugimi wyborami utracił 80 tysięcy zwolenników. Komunizm rozwijał się tylko w atmosferze zamętu i powojennej niepewności i zamiera wraz z niepewnością i zamętem. Trzeba przeto zmienić metody. Trzeba wnieść w społeczeństwa zamęt, zachwiać poczuciem bezpieczeństwa, rozpętać anarchję. To jest nowa metoda walki komunistycznej. Ze wszystkich ośrodków Europy nadchodzą wieści o przygotowujących się zamachach. W Paryżu dokonano go przed kilku dniami, a z przejętych dokumentów dowiedziała się policja, że na 1 maja przygotowywał komunizm próbę opanowania Paryża. Z Anglji donoszą o odkrytym zamachu na Chamberlaina, w Pradze przyszło niedawno do zaburzeń. U nas komunizm zamierzał 1-go maja wystąpić na ulicach i sprowokować starcia. Policja uwięziła prowodyrów. — Wszystko wskazuje, że komunizm gotuje się do czynnych wystąpień, które uważa zresztą za niezbędne celem uratowania się od zagłady.

Nieraz już pisaliśmy, że Sowiety gdy zobaczą, że Europa odwraca się od komunizmu, spróbują dwóch radykalnych środków. Jednym jest akcja terorystyczna w Europie na ogromną skalę, a drugim — marsz armij rosyjskich na zachód... Mogą być te dwa środki zastosowane osobno, albo razem. Obecnie obserwujemy względnie „poprawne" stanowisko Sowietów wobec Polski i nawet ożywione stosunki handlowe. Akcja dywersyjna osłabła. Zdaje się, że komintern nie zamierza wygrywać na razie atutu wojskowego. Może wystarczy terorystyczny? Epizod bułgarski wykazał, że bomby często nie trafiają do celu. Ale akcja nie jest skończona i — być może — w dniu 1 maja zobaczymy dalszy ciąg wykonywania planu. W Bułgarji szło nie tylko o zamach, ale o przewrót. Że się nie udał, to jest szczęściem dla całej Europy.

Może niebezpieczeństwo komunistyczne przekona kierowników polityki europejskiej, że najmocniejszą tamą przeciw fali rewolucyjnej jest konsolidowanie państw narodowych. Myśli o rewizji granic chyba tej konsolidacji nie popierają i dlatego dyskusję na ten temat, jaką rozpoczęto za inicjatywą Anglji, trzeba uznać za bardzo pożyteczną dla — komunizmu i jego planów.

Umowa arbitrażowa polsko-czeska.

P. A. T. ogłasza dosłowny tekst umowy koncyliacyjnej i arbitrażowej, zawartej przed kilku dniami między Polską a Austrją. Artykuł pierwszy umowy postanawia, że oba państwa zobowiązują się załatwiać w drodze pojednawczej i arbitrażowej wszystkie nieporozumienia, które między niemi powstaną, a które nie dadzą się załatwić w odpowiednim terminie środkami dyplomatycznymi. Umowa nie odnosi się do nieporozumień, kórych załatwienie przewidziane jest w osobnych traktatach. Np. nieporozumienia odnoszące się do większości spraw uregulowanych traktatem likwidacyjnym (Kutrzeba — Hobze) załatwiane być mają osobnym arbitrażem, przewidzianym w tymże traktacie. W przeciągu 6 miesięcy od ratyfikacji tej umowy mają obie strony stworzyć stałą komisję koncyliacyjną (polubowną). Każde państwo deleguje do tej komisji dwu przedstawicieli. Jeden z nich ma być wybrany z pośród obywateli państw trzecich i nie może mieszkać na terytorjum państwa, które go mianuje. Obie strony wyznaczają wspólnie przewodniczącego na lat 5. Jeżeli strony nie mogą na tym punkcie dojść do zgody, to rozstrzyga prezydent Rady związkowej Szwajcarji. Obie strony mają udzielać komisji wyjaśnień i pomagać w pracy. Komisja koncyliacyjna ma ogłosić sprawozdanie w ciągu 6 miesięcy od pierwszego posiedzenia. Sprawozdanie to pod żadnym względem nie może posiadać charakteru wyroku. Jeżeli komisja nie ogłosi sprawozdania, względnie jeżeli strony nie oświadczą w ciągu 3 miesięcy, że akceptują wnioski komisji, sprawę w drodze arbitrażowej rozstrzyga sąd rozjemczy, złożony również z pięciu członków. W ciągu 3 miesięcy mają strony podpisać umowę o kompetencji sądu i sposobie postępowania. Każdy spór mogą strony oddać do rozstrzygnięcia trybunałowi w Hadze. Nie zmienia też traktat ten w niczem zobowiązań obu państw, opartych na protokole o załatwianiu pokojowem sporów międzynarodowych, przyjętym w Genewie dnia 2 października 1924 r.

Rokowania o Radę Miejską w Krakowie rozbite.

Warszawa. (Telef. wł.). Rokowania w sprawie Rady miejskiej w Krakowie nie dały pozytywnych rezultatów. Rozbiły się o 5 mandatów żydowskich, z których 2 żąda Bund, a 3 Koło żydowskie.

—o—

Treść numeru:

Odznaczenia w dniu 3 maja.

Warszawa. (Telef. wł.). We czwartek wieczorem Rada ministrów obradowała między innemi nad odznaczeniami, które mają być przyznane dnia 3 maja.

POLSKA NIE PODEJMIE OSTATNIEJ RATY POŻYCZKI FRANCUSKIEJ?

Warszawa. (Telef. wł.). „Gazeta warszawska" podaje depeszę, jakoby w Londynie w kołach politycznych rozeszły się pogłoski, iż ambasador polski w Paryżu, Chłapowski, zawiadomił min. spraw zagranicznych Brianda, jakoby Polska nie miała zamiaru podjąć ostatniej raty pożyczki przyznanej przez Francję w r. 1924.

NOWY POSEŁ POLSKI W SOFJI.

Warszawa. (Telef. wł.). Posłem polskim w Sofji ma być Władysław Baranowski.

Z komisyj sejmowych.

RATYFIKACJA KONWENCJI POLSKO-FRANCUSKIEJ.

Warszawa. (Telef. wł.) W komisji sejmowej handlowo-przemysłowej ratyfikowano konwencję handlową polsko-francuską i uchwalono rezolucję wzywającą rząd, ażeby przy najbliższej rewizji konwencji handlowej z Francją dążył do uzyskania obustronnie klauzuli największego uprzywilejowania.

Następnie ratyfikowano traktat handlowy ze Szwecją.

ZAMIANA GRUNTÓW.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej rozpatrywano sprawę zakupna koni za granicą. Następnie komisja uchwaliła wniosek co do uregulowania praw własności gruntów zajętych pod forty. Uchwalono rezolucję wzywającą rząd do załatwienia tej sprawy i przyjęto projekt ustawy o zamianie 8 h. gruntów państwowych w Krakowie na grunt prywatny w Bronowicach Wielkich pod Krakowem, który jest potrzebny na place ćwiczeń dla wojska.

—o—

Warszawa. (Telef. wł.). W Żytomierzu odbył się proces 3 urzędników sowieckich, oskarżonych o uprawianie szpiegostwa na rzecz Polski. Skazano ich na karę śmierci.

—o—

Reorganizacja zakładów opiekuńczych.

Warszawa. (PAT.) Ministerstwo pracy i opieki społecznej wydało zarządzenie, zmierzające do reorganizacji zakładów opiekujących się dziećmi i młodzieżą. Przedewszystkiem zalecone zostało wydzielenie zakładów i przeniesienie w miarę miejsc wolnych do zakładów specjalnych dla dzieci, wymagających opieki specjalnej, jak chorych, kalek, niedorozwiniętych, ze złemi skłonnościami i t. d., a poza tem przegrupowanie dzieci według wieku i płci, celem zapewnienia im odpowiedniego wychowania ogólnego i zawodowego.

W miarę więc możności będą tworzone oddzielne zakłady dla dzieci w wieku żłóbkowym (niemowlęcym), przedszkolnym, szkolnym w zakresie szkół powszechnych i starszych, wymagających przygotowania do pracy zawodowej. Ze względu na większą łatwość stworzenia dla zakładów warunków higjenicznych i sanitarnych, dążyć się będzie do przeniesienia zakładów dla dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym w zakresie szkoły powszechnej na wieś. W miastach pozostaną żłóbki jako wymagające stałej opieki lekarskiej oraz bursy dla dziatwy starszej, kształconej zawodowo.

Stosownie do porozumienia z ministerstwem rolnictwa i dóbr państwowych instytuty będą miały ułatwione wydzierżawianie ośrodków rolniczych na potrzeby zakładów, a ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego popierać będzie organizowanie szkół zawodowych, zabezpieczających dzieciom z burs przygotowanie do dalszej pracy zawodowej.

—o—

Otwarcie parlamentu belgijskiego.

Bruksela. (PAT.) (Havas). Sesja parlamentu została dziś otwarta.

Debaty Sejmu nad budżetem M. S. Wew.

Warszawa. (Telef. wł.) Całe czwartkowe posiedzenie sejmowe było poświęcone budżetowi ministerstwa spraw wewnętrznych.

Referował pos. Rusinek (P. S. L.), który poruszył sprawę braków w administracji, sprawę redukcji policji, generalnej służby zdrowia itp.

Pos. Pragier (P. P. S.) zaatakował ministerstwo spraw wewn. za działalność policji, za brak polityki kresowej, a w rezultacie mając nieufność do ministra spraw wewn., wnosi o skreślenie 100 zł. z osobistego jego etatu.

Pos. Kozicki (Zw. Lud. Nar.) wskazywał, że lewica sabotuje prace nad samorządem. Pos. Grünbaum (żyd.) wypowiedział długie przemówienie z żalami. Następnie pos. Jeremicz (klub białorus.) i Podhorski (klub ukr.) atakował rzekomą politykę eksterminacyjną rządu.

Pos. Holeksa o nieodpowiedzialnych zarządzeniach min. Thugutta.

Pos. Holeksa (Chrz. Dem.) wyraził zdziwienie, że nie zabiera głosu sam minister spraw wewnętrznych i że go od tego wstrzymują pewne trudności. Minister, jakkolwiek odpowiedzialny konstytucyjnie za swój resort, posiada nad sobą nadministra, który nie będąc odpowiedzialnym konstytucyjnie, wywiera bardzo silny wpływ na bieg administracji. Chodzi tu o p. Thugutta. Utworzono jakąś sekcję przy komitecie politycznym, która uzgadnia różne zarządzenia, a p. Thugutt, o ile można wierzyć dziennikom, na własną rękę przeprowadza pewne poczynania. Nie może zatem p. min. Ratajski wygłosić programu, bo nie wie, czy inne czynniki nie poplączą mu zamierzeń. Taki stan rzeczy jest szkodliwy dla administracji.

Po objeździe województw wschodnich przez wicemin. Smólskiego, wybrał się tam p. Thugutt. Nie tylko przyjmował deputacje i udzielał wyjaśnień, co jest rzeczą naturalną, ale nadto wydawał zarządzenia w dziedzinie administracyjnej. Bylibyśmy bardzo ciekawi dowiedzieć się, jakie to wydał zarządzenia p. Thugutt i kto za nie bierze odpowiedzialność wobec Sejmu. Musimy się zastrzedz przeciwko temu, żeby z tej sekcji komitetu politycznego przez jakiegoś z sekretarzy wychodziły polecenia do starostów ponad głosami wojewodów, żeby urzędnicy, którzy powołani zostali do pewnych funkcyj, zatrzymywali następnie urzędników tam na miejscu i nie byli odpowiedzialnymi przed swoimi wojewodami. To wszystko wprowadza zamęt do administracji.

Klub Ch. D. zdaje sobie sprawę, że ziemie wschodnie wymagają sprężystej i sprawiedliwej administracji, rozlicznych inwestycyj ożywienia życia gospodarczego, żeby się upodobnić pod względem urządzeń cywilizacyjnych do reszty państwa, klub Chrz. Dem. będzie przykładał rękę do spełnienia tych słusznych żądań, oczywiście według możności państwa.

W dalszej części swego przemówienia pos. Holeksa przystąpił do spraw samorządowych w szczególności w Małopolsce wschodniej. Poruszył tutaj sprawę lekceważenia idei samorządowej na rzecz centralizacji, co najlepiej uwidacznia tymczasowy wydział samorządowy w Małopolsce, dzięki zmarnowaniu 5 mil. kor., które kraj jako kapitał posiadał w Banku Przemysłowym, a który z biegiem czasu przeszedł całkowicie w ręce prywatne. Los ten podzieliły i inne instytucje i zakłady przemysłowe, w których kraj miał swoje udziały. To wszystko zostało zmarnowane. Podobnie zmarnowany został fundusz przemysłowy i cała organizacja opieki nad rękodziełem i drobnym przemysłem. Państwo w tej dziedzinie nie zrobiło dotychczas prawie nic, ale potrafiło zmarnować to, co w Małopolsce w ciągu dziesiątków lat dorobiło się na polu samorządowem.

Następnie przemawiali pos. Prystupa (klub ukr.) i Baranowski (Wyzwol.).

Dyskusja budżetowa w komisji senackiej.

Warszawa. (Tel. wł.) W komisji skarbowo-budżetowej senatu omawiano budżet Ministerstwa Spraw Wojsk. podczas którego zabierali głos sen. Adelman (Ch. D.) i sen. Nowodworski (Ch. D.).

Marsz. Trąmpczyński poruszył sprawę czołgów sprowadzonych z Ameryki, a leżących na składzie w Gdańsku. Komisja zajmowała się również sprawozdaniem Naczelnej Izby kontroli Państwa. Po przeprowadzeniu w Poczt. Kasie Oszczędności rewizji, która wykazała poważne niedomagania gospodarczo-finansowe tej instytucji, Komisja przydzieliła o sprawozdaniu Naczelnej Izby Kontrolnej referat sen. Nowodworskiemu.

Przy budżecie Ministerstwa skarbu sen. Szarski wygłosił referat wywodząc, że wartość waluty zależy od jej siły nabywczej wewnątrz kraju a nie od bilansu handlowego. Utrzymanie parytetu jest zależne od gospodarki państwowej i polityki banków.

W dyskusji marsz. Trąmpczyński krytykował politykę ministerstwa skarbu wobec Gdańska a zwłaszcza politykę celną wskutek której tracimy 1 i pół miljona zł. miesięcznie. Senator Siedlecki wykazywał, że Gdańska dyrekcja kolejowa płaci pół miljona zł. za naukę dzieci kolejarzy niemieckich.

Czyżby zapowiedź zamachów?

Warszawa. (Telef. wł.). W Łodzi dokonano zamachu na telegraf główny, przez uszkodzenie aparatów. Był to zamach prawdopodobnie komunistów w związku z przygotowaniami na 1 maja.

—o—

Francja wprowadza ścisłą kontrolę handlu bronią.

Zarządzenia przeciw komunistom.

Paryż. (PAT.) W wywiadzie przedstawiciela „Matina" minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż wśród członków rządu panuje jednomyślna wola skłonienia wszystkich partji do poszanowania porządku publicznego oraz wyśledzenia i ukarania winnych zamachu komunistycznego. Władze sądowe posiadają obecnie dokumenty pozwalające im na dotarcie do przyczyn podstępnego napadu.

Minister zaznaczył w dalszym ciągu, że rząd będzie domagał się szybkiego uchwalenia ustawy zmierzającej do wprowadzenia ścisłej kontroli handlu bronią, oraz złoży projekt ustawy określającej statut dla cudzoziemców. Wreszcie będzie wydalał natychmiast każdego obcokrajowca, który uprawia politykę.

Warszawa. (AW.) Pochody i manifestacje uliczne w dniu 1-go maja we Francji zostały zakazane. Dozwolono tylko na zgromadzenia pod gołym niebem w punktach z góry oznaczonych. Ulice Paryża będą obserwowane z samolotów krążących nad miastem. W razie gdy obserwatorzy zauważą jakieś podejrzane zbiegowiska dadzą znać radjotelefonicznie do policji, która natychmiast wyśle na miejsce swoje oddziały. W Rzymie zakazano również wszelkich manifestacyj w dniu 1-go maja.

Dochodzenia w sprawie Wolina.

Paryż. (PAT.) Dzienniki stwierdzają, że pierwszy sekretarz ambasady rosyjskiej Wolin uczestniczył w zebraniu odbytem przez grupę chińską z okazji śmierci Sun-Yan-Sena, w czasie którego to zebrania niektórzy uczestnicy atakowali politykę kolonjalną Francji. „Journal" zaznacza, że rząd stara się dowiedzieć, czy pozatym, pożałowania godnym udziałem we wzmiankowanem zebraniu publicznem Wolin wygłaszając przemówienie, nie przekroczył granic poprawności dyplomatycznej. O ile granice te zostały przekroczone, rząd nie omieszka poczynić odpowiednich przedstawień oraz zażądać satysfakcji.

—o—

Konferencja Brianda z Chamberlainem.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: Oświadczają, że konferencja między Briandem a Chamberlainem nastąpi prawdopodobnie natychmiast po wyborach we Francji do rad miejskich, które odbędą się w najbliższą niedzielę.

—o—

Konflikt jugosłowiańsko-bułgarski zlikwidowany.

Belgrad. (PAT.) (Avala). Po opublikowaniu wczorajszego komunikatu rządu bułgarskiego, belgradzkie koła urzędowe są zdania, że bułgarsko-jugosłowiańskie nieporozumienie zostało zlikwidowane jasnem określeniem stanowiska bułgarskiego.

—o—

Z dnia politycznego.

„Zasada główna" Wyzwolenia i prawo własności.

Jeszcze raz ponad wszelką wątpliwość potwierdzają się nasze spostrzeżenia, że „Wyzwolenie" przyswoiło sobie w ostatnich czasach zupełnie socjalistyczną, względnie nawet bolszewicką ideologję. Wynika to z „wymiany not" między 5 secesjonistami („Grupa Pracy konstytucyjnej") a organem „Wyzwolenia", warszawskim „Kurjerem Porannym".

W liście mianowicie zgłaszającym wystąpienie ze stronnictwa napisali secesjoniści, że zrywają z „Wyzwoleniem" z powodu przyjęcia zasady wywłaszczania bez odszkodowania.

„Wyrzucenie — piszą — zasady zaprzeczającej prawa własności, które stanowi podstawę włościańskiego bytu — nie wiążącej się przytem logicznie z jednoczesnem zachowaniem nienaruszalności kapitałów i nieruchomości miejskich — będzie słusznie wobec wyborców jako pozór radykalizmu, nie przyczyniające się w rezultacie do osiągnięcia ziemi przez chłopów. Zmienia ideologję i program stronnictwa, oraz sprzeczne jest z hasłami, któremi wiązali się posłowie przed wyborcami".

W odpowiedzi na ten list zamieszcza „Kurjer Poranny" (organ grezsta p. Piłsudskiego) wyjaśnienie, że

„tylko naruszenie przez stronnictwo tego, co dany członek stronnictwa uważa za swoją „zasadę główną", zmusić go może do otwartego zerwania ze stronnictwem — o ile oczywiście na taką decyzję nie wpłynęły pobudki uboczne, z zasadami nie mające nic wspólnego".

I dodaje, że — sprawa odszkodowania za wykupno nie stanowi „zasady głównej" stronnictwa; a wreszcie z przekąsem zaznacza, że list secesjonistów jest „redagowany w stylu i duchu prasy prawicowej i powtarza jej ataki w obronie prawa własności większych właścicieli rolnych rzekomo (!) naruszonego przez uchwały kongresu stronnictwa i zarządu".

Zdumiewający cynizm organu pana Marszałka! Więc uchwała o „wywłaszczeniu bez odszkodowania", jego zdaniem, tylko „rzekomo" narusza prawo własności! „Rzekomo!" Cóż ją więc narusza rzeczywiście? Czy dopiero samo faktyczne wywłaszczenie?

A dalej! Prezydjum „Wyzwolenia" (gdyż ono inspirowało notatkę „Kurjera") wypowiada zdanie, które powinno czemprędzej odwołać. Twierdzi bowiem, że — sprawa własności prywatnej nie stanowi „zasady głównej" w programie stronnictwa! Cóż jednak w takim razie jest jego „zasadą główną?" Chyba — brak zasad! Raz bowiem na kongresie zrywa z prawem prywatnem własności, potem się cofa, zaciera ślady i opowiada, że to — rzecz drugorzędna! Gdzież więc jaka ideologja i gdzi jaka „zasada główna?"

Rozkaz z Berlina do Polski.

Dowiadujemy się — donosi A. W. — ze źródła miarodajnego, że t. zw. „Deutschbund" polecił wszystkim optantom na rzecz Niemiec, którzy mają zlikwidować swe interesy w Polsce i opuścić granice państwa do 1 sierpnia b. r., aby dobrowolnie nie wyjeżdżali i prowokowali władze polskie do usuwania ich siłą. „Deutschbund" obiecuje, że rząd niemiecki zwróci optantom wszelkie z tego powodu poniesione koszta i straty materjalne, a nawet zapłaci różnicę między wartością majątku, zostawionego w Polsce, a ceną uzyskaną z likwidacji swych majątków".

Wiadomość powyższa — gdyby się okazała prawdziwą — byłaby smutną ilustracją naszego niedołęstwa. Berlin śle rozkazy do Polski, jakby swojej prowincji. Zakazuje optantom wyjeżdżać, — poleca prowokować władze państwa polskiego, by wynikłe stąd represje móc przedstawić w Europie jako dowody gwałtu na „spokojnej ludności niemieckiej". A nawet gotów jest finansować cały ten interes sabotażu!

Rządy nasze kierowały się dotąd w sprawie niemieckiej mniejszości narodowej stale daleko posuniętym liberalizmem, czy chodziło o optantów, czy sprawy wyznaniowe, czy szkolne. Liberalizm ten jednak, jak dotąd, ma ten skutek, że rozzuchwala nacjonalistyczne organizacje niemieckie.

Troska o „naddunajską sierotę".

Przyłączenie Austrji do Niemiec?

Nazajutrz po wyborze Hindenburga oświadczył Briand korespondentowi „Daily Ekspress", że, jego zdaniem, „jednym z pierwszych kroków nowego Prezydenta Rzeszy będzie dążenie do aneksji Austrji", — że jednak „nie należy oczekiwać natychmiastowej zmiany polityki zagranicznej Niemiec".

Sprawa przyłączenia (czyli: „Anschluss'u") Austrji do Rzeszy nie jest nową. Wikła się we wszystkie problemy Europy centralnej od ukończenia wojny, od rozbioru Monarchji austro-węgierskiej. Głównymi jej rzecznikami w Austrji są „Gross-Deutsch'e", nie znajdujący w tym względzie większego oporu u socjalistów, ani u chrześcijańsko-społecznych. Była nawet chwila (wiosna r. 1922), kiedy „Anschluss" wydawał się jedynym ratunkiem Austrji. Mały kraik, o wybujałym i do przedwojennych granic dostosowanym przemyśle, tonął w odmętach inflacji. Tylko połączenie z Rzeszą — mówiono — można było wyciągnąć na powierzchnię dobrobytu i wystarczalności gospodarczej. Do przyłączenia jednak wtedy nie przyszło! Ententa bowiem zapewniła Austrji kredyty do przezwyciężenia finansowych trudności niezbędne. Ale dała je pod presją moralną ks. Seipla, na skutek delikatnej jego groźby, że w razie odmowy nie pozostanie Austrji nic innego, jak — przyłączenie się do Rzeszy.

Częściowe tylko udanie się dzieła ks. Seipla, przeciąganie się kryzysu gospodarczego Austrji, wysuwa sprawę „Anschluss'u" na nowo. Myślą o niej poważnie już nie tylko sami „Gross-Deutsch'e" w Austrji (podróż Dinghofera do Berlina), ale staje się ona także popularnem hasłem w całej Rzeszy, we wszystkich jej obozach, prócz może tylko komunistycznego, którego wogóle żaden „burżoazyjny" problem nie interesuje. Fakt zaś, że zbiorowy kandydat lewicy na Prezydenta, Marks, w swojej wielkiej mowie w Pałacu Sportowym, przy oklaskach tłumów, wypowiedział się za przyłączeniem Austrji do Rzeszy, świadczy, że pragnienia „sieroty naddunajskiej" spotykają się z sympatycznym oddźwiękiem całych Niemiec!

Cóż na to Europa? Czy zdaje sobie sprawę z tego, że ten „Anschluss" byłby nie tylko liczbowem, ale i politycznem i moralnem wzmocnieniem germanizmu? Zawładnięcie doliną austrjackiego Dunaju, uzyskanie granicy z Węgrami, zbliżenie do Bułgarji, do Morza Czarnego i perspektywa wybicia okna na Wschód, — oto drugi skutek, równie, jak pierwszy, groźny dla Europy słowiańskiej i łacińskiej. Czy Europa jest świadomą tych niebezpieczeństw? Wydaje się, że nie!

Gauvain po wyborze Hindenburga pisał w „Journal des Debats", że w tej chwili nadzieja na przyłączenie Austrji do Rzeszy „jest pogrzebaną. T. zw. partje przyłączenia muszą zrozumieć, że rząd Hindenburga nie będzie mógł domagać się od aljantów zgody na przyłączenie, którąby jednak prawdopodobnie dali umiarkowanemu Marksowi". Jeżeli więc we Francji, i to nawet w kołach prawicy, była skłonność do przyzwolenia na „Anschluss", byle na czele Rzeszy stał Marks, to można się obawiać, by z czasem tego przyzwolenia nie dano i Hindenburgowi także. Pertinax w „Echo de Paris" daje wyraz tej obawie, zauważając sceptycznie, że „nie braknie dobrych ludzi, oddanych sprawie ludzkości, którzy nam będą dowodzić, że jest okrucieństwem i rzeczą przeciwną pokojowi powszechnemu — utrudniać zjednoczenie braciom rozdzielonym".

Wprawdzie traktat wersalski w art. 80 postanawia, że „udzielność Austrji może być zmieniona jedynie tylko za zgodą Rady Związku Narodów", a do uchwały Rady trzeba jednomyślności członków, jednak nie można się łudzić, że i to postanowienie, jak tyle innych, zdołają Niemcy obejść.

Polska w tej sprawie jest żywo zainteresowaną. Nie w tym stopniu może, co Czechosłowacja, dla której „skupianie żywiołu niemieckiego" przedstawia niebezpieczeństwo oderwania „Sudeckich Niemców"! Znalazłaby się Polska jednak wobec innego niebezpieczeństwa. Byłoby niem rozpostarcie wpływów germanizmu na nowe połacie Europy środkowej i dalsze okrążanie Polski od południa.

Chwilowo rzecz jest nieaktualna. Europa nie pogodziła się jeszcze z nowym kursem politycznym Niemiec i nie mogłaby jeszcze pozwolić Rzeszy na rozszerzenie granic. A Hindenburg, względnie Tirpitz, o tem wie i nie myśli odrazu zdzierać maski realnego polityka, w którą się przed wyborami ubrał. Briand ma słuszność! Nie należy oczekiwać raptownej zmiany w polityce zagranicznej Niemiec! Także i gwałtownego wysunięcia sprawy „Anschluss'u"! Wypłynie ona zwolna na forum Europy! Kto wie, czy już jesienna sesja Rady Ligi Narodów nie spotka się z nią przynajmniej w kuloarowych „pourparlers". Tymczasem zaś będzie się sondowało opinję i „dobrzy ludzie" — jak mówi Pertinax — będą wykładali, że nie można przeszkadzać rozdzielonym braciom, gdy się chcą połączyć, że nie powinno się tonącej Austrj usuwać deski ratunku, którą jest jedynie „Anschluss". Powojennym Niemcom bowiem wszystko jest użyteczne: i trudności gospodarcze okolicznych krajów, i nacjonalizm własny i socjalizm międzynarodowy i nawet — pacyfizm „dobrych ludzi".

W. Z.

Walne Zebranie Ch. Demokracji w Krakowie.

W ubiegłą środę odbyło się doroczne Walne Zebranie Pol. Stronnictwa Ch. D. w Krakowie. Otworzył je prezes, dyr. Pachoński, wskazując na ważność i cel zebrania, poczem odczytał smutną listę zmarłych członków stronnictwa. Było ich w tym roku niestety dosyć dużo; straciła też Ch. Demokracja gorącego przyjaciela w osobie ks. rektora Kaz. Zimmermanna. Pamięci zmarłych oddali zebrani cześć przez powstanie.

Następnie złożył sekretarz stronnictwa ks. Kasprzyk dłuższe sprawozdanie za rok ubiegły. Wykazało ono, że ruch chrześcijańsko-społeczny czyni na każdem polu ogromne postępy. Pomnaża się liczba członków stronnictwa i wzrastają szeregi sympatyków. Nawet nieprzychylne ruchowi dzienniki przyznają, że w Krakowie Ch. Demokracja należy do najsilniejszych ugrupowań.

Na terenie miasta Krakowa (okręg wyborczy nr. 48) **istnieje 13 kół dzielnicowych Ch. D.** Wybierają one komitet obszerny i Zarząd okręgowy; w ub. roku odbyło się 15 posiedzeń Komitetu i Zarządu. Oprócz tego istniał Komitet rękodzielniczo-mieszczański. Ch. D. urządziła w ub. roku na terenie Krakowa **50 wieców.** — Wspomagało też stronnictwo coraz lepiej rozwijające się Chrześcijańskie Związki Zawodowe. Dużo członków zyskało stronnictwo w sferach inteligencji oraz mieszczaństwa.

Pracowano też usilnie nad pogłębieniem znajomości ideologji i programu stronnictwa. Duże zasługi w tym kierunku położyło Koło studjów chrześcijańsko-społecznych. Urządziło ono w ubiegłym roku **28 wieczorów dyskusyjnych;** liczba referentów wyniosła 18.

Koła studjów powstały również na prowincji w kilku miastach. Referaty wygłaszają tam przeważnie członkowie krakowskiego Koła studjów. W roku przyszłym liczba tych kół na prowincji powiększy się znacznie. Z końcem stycznia b. r. powstała też przy Kole studjów **osobna Sekcja Akademicka,** bardzo dobrze się rozwijająca. Celem umożliwienia członkom gruntownego zapoznania się z literaturą naukową chrześcijańsko-społeczną stworzono bibljotekę naukową, liczącą już około 800 tomów. To zadanie ma spełniać również czytelnia zaopatrzona w kilkadziesiąt czasopism naukowych niemieckich, polskich i francuskich. Oprócz tego istnieje osobna bibljoteka robotnicza.

Ch. D. w Krakowie rozwinęła też w ubiegłym roku ożywioną działalność wydawniczą. Ukazały się między innemi: „Socjalizm a chrześcijaństwo" ks. Piwowarczyka, „Związki Zawodowe" posła Puchałki oraz „Towarzyszu, na słówko!"; ta ostatnia broszura rozeszła się w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy.

Prasa Ch. D. rozwijała się dobrze; oprócz „Głosu Narodu" również młody „Głos Mieszczański" zdobył sobie w ub. roku szerokie koła czytelników. Wznowiono wydawnictwo „Ruchu Robotniczego" i kilku innych pism zawodowych.

Ruch chrześć.-demokratyczny — zakończył ks. Kasprzyk — stoi przed niebywałym rozwojem; tegoroczne zebranie winno być bodźcem do jeszcze usilniejszej pracy.

Sprawozdania przyjęto oklaskami. Następnie złożył p. Rzeźniczek sprawozdanie kasowe.

DYSKUSJA I REZOLUCJE.

Ożywiona dyskusja, jaka się nad temi sprawozdaniami rozwinęła, świadczyła o żywem zainteresowaniu członków dla prac stronnictwa. Zabierali głos: p. Ślusarz, p. Kolasa, p. Suchodolski, p. Żmuda, p. Rusek, ks. Piwowarczyk, p. Rzeźniczek, insp. Ziołowski, dyr. Kuśnierz, p. Rąb, Dr Rozmarynowicz i ks. Kasprzyk. — Dyskusja dorzuciła szereg cennych uwag i wskazówek dla dalszej pracy.

Przez aklamację uchwalono odczytany przez ks. Tomerę wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi.

Po krótkiej dyskusji wybrano jednogłośnie nowy Komitet Ch. Demokracji złożony z kilkudziesięciu osób. Wreszcie przyjęto szereg rezolucyj organizacyjnych i politycznych. Między innemi wyrażono podziękowanie premjerowi Grabskiemu za dokonaną pracę nad uzdrowieniem finansów, dalej wezwano rząd do poparcia postulatów robotniczych i ożywienia ruchu budowianego dla zwalczania bezrobocia, a ciała ustawodawcze do szybkiego uchwalenia ustaw o samorządzie, by położyć kres nieodpowiedzialnym rządom komisarskim. Kilka rezolucyj podajemy w całości:

1) Z okazji toczących się rokowań o zamianowanie Rady gminy m. Krakowa Walne Zebranie w imieniu chrześć.-społ. organizacyj stwierdza, że podstawą dla załatwienia tej sprawy winno być stworzenie takiej Rady gminnej, któraby mogła z siebie wyłonić chrześcijańską i narodową większość do kierowania miastem.

2) Wypadki w Bułgarji i Paryżu, świeże aresztowania w Krakowie dowodzą, że komunizm nie wyrzekł się chęci wywołania światowej rewolucji. Wobec czego Walne Zebranie zwraca się do rządu, by komunistów w Polsce traktował jako zdrajców państwa i takie do nich stosował środki, jakich się względem zdrajców używa.

3) Wszystkich członków Stronnictwa Walne Zebranie wzywa, by na rosnący napór socjalistyczny, żydowski i bolszewicki odpowiedzieli ścieśnieniem szeregów organizacyjnych, by zjednoczeniu sił przewrotu i antychrześcijańskiego porządku przeciwstawili zjednoczenie sił ładu społecznego, opartego o poszanowanie ideałów religji, interesów narodu i praw pracy tak fizycznej, jak umysłowej.

O czem piszą inni?...

Po mowie premjera. — Nasza tolerancja. — P. P. S. a wybór Hindenburga. — Majowa „socjalparada". — Wystąpienie pos. Rudzińskiego.

Omawiając sprawę pożyczek zagranicznych poruszoną przez p. Grabskiego sądzi „Nowy Dziennik" że

„zagranica nie uważa drogi, po jakiej Polska obecnie kroczy za konsolidację, skoro rząd odtrąca miljony pracowitych obywateli od współpracy, idąc po linji haseł „Rozwojów".

Tak źle jednak nie jest. Zagranica ocenia należycie znaczenie sanacji skarbu, dokonanej w Polsce i ma do nas zaufanie. A zresztą na czem polega to „rugowanie miljonów obywateli z ich pozycyj gospodarczych?" Jeżeli żydzi jako żywioł miejski, bogatszy, płacą przeciętnie większe podatki, to nie jest to żaden antysemityzm. Niema też żadnego prześladowania mniejszości w innych dziedzinach życia. Słyszy się np. często o rzekomem prześladowaniu szkolnictwa mniejszości narodowych. Zestawienia urzędowe dowodzą natomiast, że jesteśmy najliberalniejszem państwem na kontynencie.

„W Polsce — wyliczał niedawno w Sejmie pos. Rymar — szkół ruskich jest 3.047, niemieckich 947, i t. d. **My jedni na kontynencie uwzględniamy szkolnictwo dla mniejszości,** czego nie robi nawet zaprzyjaźniona z nami Rumunja, gdyż z 27 szkół polskich na Bukowinie nie została ani jedna".

Nasi lewicowcy twierdzą też często, że nasze wydatki na wojsko są olbrzymie, natomiast budżet ministerstwa oświaty bardzo skąpy. W rzeczywistości zaś na oświatę

„Polska wydaje 323 miljony na 27 miljonów mieszkańców, Francja 528 na 39, Czechosłowacja 135 na 13.5, Rumunja 68.5 na 17, Prusy 650 na 37, Włochy 250 na 35, Anglja (bez Walji, Szkocji i dominjów) 925 na 35".

Na jednego ucznia w szkole średniej wydaje państwo we Francji 300, w Polsce 308 złotych. Na jednego akademika wydają: Prusy 1000 zł., Czechy 750, Francja 460, Polska 950 zł.

A więc nie ustępujemy pod tym względem zagranicy.

Sejm rozpoczął dyskusję nad budżetem min. spraw zagranicznych. Jak było do przewidzenia wszyscy mowcy omawiali **w swych przemówieniach sytuację Polski po zwycięstwie Hindenburga.** — Zdaniem pos. Perla świat „musi reakcji niemieckiej przeciwstawić moralną i realną siłę obrony pokoju". Bardzo dobrze! Trzeba realnej siły. Ale jak sobie tę realną siłę wyobraża pos. Perl? Ma to być... protokół genewski.

„Z lekkiem sercem nie możemy się zgodzić na to, że protokółu genewskiego niema. Jeżeli ma go rzeczywiście już nie być, to Polska powinna być ostatnim narodem, któryby z tym faktem się pogodził".

Wciąż ten protokół! Niepoprawni! Ale Polska pogodzi się zupełnie „z lekkiem sercem" z upadkiem protokółu. Być może, że socjaliści pogodzą się ostatni. Te frazesy o pakcie będą też powtarzać na wiecach w dniu „święta robotniczego". Będą też rzucać pioruny na „Efialtesów" komunistycznych i na reakcję. Jak zwykle w dniu corocznej „socjalparady" obłuda będzie święcić triumfy.

„Na trybunach — czytamy w odezwie N. P. R. — staną mówcy, którzy kłamać będą, że są obrońcami ludu, gdy jasną jest rzeczą, że socjalizm bez oporu poddawał się hańbie komunizmu, wyhodowanej na własnem łonie!"

Słusznie podnosi odezwa, że

„kto dziś jest socjalistą, jutro już może się znaleźć w niewoli żydo-komunistów! Tak sprzedano komunie klasowy związek budowlany w Warszawie, tak sprzedadzą i inne organizacje.

Socjalistyczny sabat 1-go maja jest dniem warcholskich walk między czerwonymi!"

Będzie istotnie defilował cały szereg pochodów: Bundowcy, komuniści, niezależni, pepesowcy.

Najbliższy sojusznik P. P. S. „Wyzwolenie" znowu się pomniejszyło o kilku posłów. Nie można się dziwić, że opuścili stronnictwo, którego prezesem jest „nieopoczytalny człowiek", jak „Kurjer Polski" nazywa pos. Rudzińskiego. Odznacza się on

„brakiem umiejętnego wysławiania się z trybuny. Wczoraj — pisze „Kurjer Polski" — mieliśmy nową próbkę gmatwania się p. Rudzińskiego: myślał o p. Strońskim, a wymienił p. Skrzyńskiego, potem już mu się zupełnie nazwiska poplątały: Stroński, Skrzyński, Skirmunt... Nie wiedział, **kto jest ministrem, kto posłem** w Londynie, a kto posłem na sejm.

Nie mając głowy w porządku, nie powinno się zabierać publicznie głosu, i to w tak ważnych sprawach".

Gdyby jednak tę radę „Wyzwolenie" **wzięło sobie do serca, to iluż to kolegów p. Rudzińskiego musiałoby milczeć przez całą kadencję!**

Wojna chemiczna w przeszłości i przyszłości.

Pierwszy niemiecki atak gazowy. Gwałtowne zbrojenia gazowe wszystkich państw. Cztery rodzaje gazów wojennych.

II. Jeden ze świadków, pisarz angielski Artur Conan-Doyle, tak opisuje pierwszy niemiecki atak gazowy dnia 22 kwietnia 1915 roku pod Ipres. Była to godzina 5 po południu:

„Z okopów niemieckich na znacznej długości nagle zjawiły się białawe obłoczki pary, które kłębiąc się zbliżały się do siebie i utworzyły wreszcie zwarty, niezbyt wysoki obłok gazowy brunatno-zielony od dołu, żółtawy zaś w górnej części, skąd pięknie odbijały się promienie zachodzącego słońca.

Ta złowieszcza ława gazowa, poruszana przez łagodny wietrzyk północny, szybko przebywała przestrzeń, dzielącą obie linje okopów.

Francuskie wojska (stali tam turkosi), spoglądające z zaciekawieniem poprzez okopy na tę dziwną zasłonę, zapewniającą im czasowy odpoczynek od ognia artyleryjskiego, zaczęły nagle wymachiwać rękami, chwytać się za szyję i wreszcie padać na ziemię w walce śmiertelnej.

Wyższe dowództwo i same wojska sprzymierzonych były wtedy zupełnie nieobeznane z walką gazową, wobec czego powstało w pierwszej chwili nie dające się opisać zamieszanie. Poszczególni żołnierze usiłowali obronić się przed działaniem gazów, zagrzebując usta i nos w ziemię.

Większość jednak żołnierzy pozostała tam, gdzie upadła.

Atakujące szeregi niemieckie zaopatrzone w maski, obsadziły nie bronione już przez nikogo okopy francuskie. W okopach tych pozostali tylko albo martwi, skręceni w skurczu przedśmiertnym z krwawą pianą na posiniałych ustach, albo gdzieniegdzie dogorywający w strasznych konwulsjach i mękach poszczególni żołnierze. Niemcy nie spodziewali się podobnego efektu, kto wie, coby się było stało, gdyby przewidując piorunujące działanie gazów, zgromadzili odpowiednie siły i wykorzystali niebronioną przez nikogo 8-kilometrową lukę w linjach sprzymierzonych.

Francuzi zorjentowali się bardzo szybko; w kilku następnych dniach zorganizowano obronę, rozpoznano istotę trującego gazu, którym był wówczas czysty chlor, w krótkim czasie następnie powołano do życia cały szereg organów współpracujących w rozwiązaniu zagadnień obrony i walki gazowej. Dzięki niezmordowanej pracy francuskich uczonych, Francja narazie zaskoczona wojną gazową, nie tylko szybko dorównała Niemcom, lecz prędko ich przewyższyła w tym nowym sposobie walki i w końcu zwyciężyła.

Ilości wyprodukowanych po obu stronach gazów przeszły dziesiątki tysięcy ton.

W momencie zawarcia rozejmu, to jest w roku 1918 tygodniowa produkcja związków chemicznych przedstawiała się następująco:

1) Stany Zjednoczone	810 ton,
2) Anglja	455 ton,
3) Francja	385 ton,
4) Niemcy	210 ton.

Do końca wojny w Niemczech i po stronie koalicji opracowano przeszło 300 substancyj mogących służyć jako gazy do celów wojny.

Zależnie od działania związków tych na organizm ludzki, dzielimy gazy na cztery grupy:

gazy duszące,
gazy trujące,
gazy drażniące,
gazy żrące.

Do pierwszej grupy zaliczamy gazy wywołujące u człowieka objawy duszenia przez to, że wdychane do płuc powodują tam w bardzo krótkim czasie zmiany prowadzące do wypełnienia najdrobniejszych przewodów płucnych pienistą cieczą, uniemożliwiającą całkowicie proces oddechania, co powoduje przy nasyceniu powietrza gazem w stosunku 1 : 1000 śmierć w ciągu 5—10 minut. Śmierć powodowana przez gazy duszące jest związana z cierpieniami bodaj przewyższającemi wszelkie inne ludzkie cierpienia. Do tej grupy gazów należą chlor, fosgen, dwufosgen, chlorpikryna i cały szereg innych pochodnych chloru gazów.

Następną grupę gazów stanowią gazy trujące. Do grupy tej zaliczamy głównie dwa związki chemiczne: tlenek węgla i kwas pruski (cianowodór). Gazy te działają w ten sposób, że wchodzą w związek chemiczny z barwikiem krwi hemoglobiną i za jej pośrednictwem działają na najważniejsze ośrodki naszego mózgu i powodują ich uszkodzenie, pociągające za sobą śmierć organizmu.

Działanie tych trucizn jest skryte, podstępne, nie dają one znać o sobie żadnymi objawami przedwstępnymi (gazy duszące dają znać o sobie pobudzając do kaszlu) przy ilościach w powietrzu 1 : 100 tlenek węgla zabija w pięciu minutach, kwas pruski w dwóch minutach; o ile ilość gazu w powietrzu jest większa, śmierć następuje jeszcze szybciej.

Do grupy trzeciej gazów drażniących należy cały szereg najróżnorodniejszych związków chemicznych, które w bardzo wielkich rozcieńczeniach, bo niektóre działają w rozcieńczeniu 1 na 1.000,000.000, powodują bardzo silne podrażnienia błon śluzowych, a co za tem idzie: kaszel, kichanie, wymioty lub łzawienie.

Najdrobniejsze ilości tych związków czynią człowieka przez pewien czas zupełnie niezdolnym do wykonywania jakiejkolwiek pracy.

Jeżeli nawet bardzo drobna ilość takiego gazu dostanie się poprzez maskę do organizmu, powoduje tak silne działanie na błony śluzowe, że porażony człowiek albo zmuszony jest uciekać, albo, co gorzej, zdziera odruchowo maskę i naraża się na zatrucie gazami duszącymi lub trującymi, którymi jednocześnie z gazami drażniącymi nieprzyjaciel zagazowuje odcinek terenu.

Dr Jerzy Nadolski, ppłk. lek.

KRONIKA KRAJOWA.

Poseł Wasyńczuk zaprasza premjerów europejskich na rozprawę.

Sąd się na to zgodził. — Pytanie czy przyjadą?

W uzupełnieniu naszej wiadomości o mającym się odbyć we Lwowie 6 maja procesie przeciw pos. Wasyńczukowi i Tow., do którego, jak wiadomo, pos. Wasyńczuk ma zamiar zawezwać jako rzeczoznawców szereg wybitnych polityków państw europejskich — zaznaczamy, iż sąd zgodził się na powołanie żądanych świadków, pod warunkiem jednakże, że oskarżeni pokryją koszty sprowadzenia tych świadków. Wobec tego pos. Wasyńczuk zwrócił się do wszystkich prawie premjerów większych państw europejskich z prośbą, aby przybyli na rozprawę.

—o—

Zaciekli baptyści przed sądem.

Nie chciało się im służyć w wojsku.

Dnia 28 b. m. w Sądzie Okręgowym Wojskowym w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko 4 żołnierzom, oskarżonym o kategoryczne odmówienie spełnienia rozkazów swych przełożonych podczas ćwiczeń wojskowych w oczach całego pułku.

Dalej akt oskarżenia zarzuca podsądnym niespełnienie rozkazu przyjęcia broni palnej do ćwiczeń, jak również wypierania się złożenia przysięgi wojskowej.

Oskarżeni nie spełniali powyższych rozkazów z tej racji, że należeli do sekty babtystów, a religja ta zabrania swym wyznawcom mieć jakąkolwiek bądź łączność z bronią i rytuałami sprzeciwiającymi się ich przekonaniom.

Przesłuchiwani w charakterze świadków żołnierze z tegoż samego pułku zeznawali na niekorzyść oskarżonych, twierdząc nawet, że zrazu odbywali oni ćwiczenia, w miarę zaś czasu odmawiali, tłómacząc się później religją.

Zbadany w charakterze biegłego ks. Jan Adamczyk, zeznał, że **religja wyznawana przez baptystów nie zabrania im chwytania oręża do rąk**, a nawet zagranicą w czasie wojny baptyści jako ochotnicy zgłaszali się do armji czynnej w obronie ojczyzny.

Następnie prokurator w przemówieniu swojem domagał się surowej kary ze względu na poniżej sformułowane argumenty:

Wspomniani oskarżeni nie byli baptystami od urodzenia, a przyjęli jedynie ich rytuały, gdyż stały się one dla nich wygodne.

Następnie oskarżeni swym złym przykładem działali **demoralizująco na otoczenie**, wprowadzając czasowy nieład przekonań konfesyjnych w szeregi żołnierzy.

W końcu uważa prokurator, że przykładny wymiar kary będzie miał ten skutek, że odejdzie chętka „pacyfistom" przyjmowania czasowo jakichkolwiek bądź religij.

Sąd po naradzie wydał wyrok, zasądzający **2 oskarżonych na 2 i pół roku więzienia a 2 pozostałych na 2 lata więzienia.**

„ANTYCHRYST" K. H. Rostworowskiego grany będzie w najbliższym czasie w Teatrze miejskim w Bydgoszczy. Reżyseruje dyr. Karbowski.

PRZYBYCIE CURIE-SKŁODOWSKIEJ DO WARSZAWY. Znakomita polska uczona ma przybyć do Warszawy w połowie maja na poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach instytutu radowego jej imienia. Ukonstytuował się pod przewodnictwem marsz. Trąmpczyńskiego komitet przyjęcia wielkiej naszej rodaczki.

KONKURS NA POMNIK MICKIEWICZA W WILNIE. Główny komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie ogłasza konkurs na pomnik Adama Mickiewicza na placu Ratuszowym w Wilnie. Projekty pomnika traktowanego monumentalnie choć ze swobodą interpretacji należy przysyłać w modelu gipsowym pod adresem: Główny Komitet Budowy Pomnika A. Mickiewicza, Wilno. Nagrody trzy: 10 tysięcy, 8 tysięcy i 6 tysięcy złotych. Termin konkursu upływa z dniem 1 lutego 1926 r.

OFICER SKAZANY NA ARESZT ZA TO, ŻE SIĘ OŻENIŁ. Najwyższy sąd wojskowy w Warszawie rozpatrywał sprawę apelacyjną por. Mieczysława Piotrowskiego, który przez sąd wojskowy w Warszawie skazany został na 6 tygodni twierdzy za zawarcie związku małżeńskiego bez zezwolenia. Sąd Najwyższy wyrok ten zatwierdził.

UMARŁ OD UGRYZIENIA W PALEC. — W Osowie, na Pomorzu w jednej z szynkowni powstał gwałtowny spór pomiędzy dzierżawcą tej karczmy a jednym z gości. W toku tej kłótni, dzierżawca tak się rozzłościł, iż w napadzie jakby szału ugryzł gościa w palec u ręki, dając tem upust swej złości. Wypadek jednak był tragiczny w swych następstwach, albowiem niedługo po ugryzieniu palca mężczyzna z tego powodu zmarł. Przestępcę aresztowano i przewieziono do więzienia śledczego.

SAMOBÓJSTWO KOMINA. W Warszawie zdarzył się tych dniach bardzo rzadki i pewnie nigdy nie notowany przez reporterów fakt samobójstwa komina. W pewnym parterowym i do tego drewnianym budynku, zamieszkałym jeszcze w dodatku przez 9 rodzin, runął najspokojniej w pewnym momencie jak grom z jasnego nieba komin, spadając na sufit, który się załamał. Do wnętrza mieszkania ku przerażeniu wszystkich lokatorów spadł nieszczęśliwy komin oczywiście strzaskany w gruzy. Ofiara pesymizmu życiowego nie zadowoliła się dziurą, wybitą w suficie, ale nadto poniższa część rzeczy znajdujących się w mieszkaniu.

KTO SIĘ CHCE ROZWIEŚĆ Z ŻONĄ NIECH IDZIE DO MAHOMETAŃSKIEGO MUŁŁY. Dnia 1-go maja odbędzie się w warszawskim sądzie okręgowym rozprawa karna przeciwko mulle mahometańskiemu oskarżonemu o nieprawne udzielanie rozwodów.

PUCK SIĘ ZAGOSPODAROWUJE. W roku bieżącym miasto Puck zamierza wybudować nowe gmachy rzeźni, przeprowadzić kanalizację i wodociągi, odnowić ratusz i założyć nowe bruki na głównych ulicach. W tym celu zamierza zaciągnąć w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę 600 tysięcy złotych.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Żydowscy szmuglerzy jedwabiu.

Wykryto w Wiedniu rozgałęzioną organizację żydowską, która zajmowała się przemycaniem jedwabiu do Jugosławji, Polski i innych krajów. Jak obliczono skarb Jugosławji poniósł wskutek tych machinacyj 6 miljonów dynarów strat. Do Polski przemycano jedwab z Wiednia w tekturach papierowych i posyłano na sfingowane adresy. Żydowskie biura spedycyjne przyjmują te szachrajskie przesyłki, najczęściej bez podania adresu odbiorcy.

Zgon niemieckiego socjalisty Hänischa.

W Berlinie zmarł 28 kwietnia znany socjalistyczny przywódca Dr Hänisch w 49 roku życia. Śmierć miała przyspieszyć wiadomość o wyborze Hindenburga.

Zmarły był redaktorem dziennika socjalistycznego w Bremie, potem działał w związkach zawodowych. Po przewrocie r. 1918, razem z Ebertem i Scheidemannem należał do prowizorycznego rządu przed zwołaniem Narodowego Zgromadzenia. Od r. 1919—1921 był ministrem wyznań, następnie komisarzem rządu na obsadzony obszar Wiesbadenu. Od dłuższego czasu chorował na chroniczne zapalenie żył.

Nie będziemy jedli kawioru.

Wedle wiadomości z Moskwy, rząd sowiecki wydał zakaz wywozu kawioru, uzasadniając to tem, że kawior jest artykułem żywnościowym, szczególnie pożywnym, z którego powinni korzystać przedewszystkiem chorzy i inwalidzi w Rosji. W ostatnich czasach eksport kawioru wzmógł się tak dalece, że zauważono brak jego na rynku wewnętrznym i niesłychanie wysokie ceny.

—o—

NOWE ŹRÓDŁA RADIOAKTYWNE ODKRYTO W CZECHACH. W miejscowości kąpielowej Joachimstal w Czechach odkryto cieplne źródło o wybitnych zaletach radioaktywnych.

25-LECIE PANOWANIA WIKTORA EMANUELA III. W związku z 25-leciem panowania króla włoskiego Wiktora Emanuela III odbył się w Medjolanie tymi dniami szereg imponujących uroczystości ku czci popularnego monarchy, w których brały udział wybitne osobistości ze świata rządowego i na które zjechał specjalnie sam król.

D'ANUNZIO JEDZIE AEROPLANEM DO ARGENTYNY. „Epoka" donosi, że D'Anunzio zakończył prace organizacyjne przed dokonaniem raidu powietrznego Włochy—Argentyna. Raid ma być dokonany przy pomocy dwóch hydroplanów.

WEZUWIUSZ SIĘ BUDZI. Jak już wspominaliśmy, czynność erupcyjna Wezuwiusza ożywiła się znacznie, jednakowoż nie ma żadnych poważniejszych obaw co do wybuchu. Wulkan dymiący o wiele potężniej, niż zwykle, przedstawia niezwykle piękny widok, zwłaszcza w nocy z ognistą, sławną Pliniuszowską „pinus", widzianą z dzielnic neapolitańskich, jak Vomero i Posillipo.

W AMERYCE ODKRYTO DWA WULKANY. Okręt eksploracyjny „Arcturus", odbywający podróż wzdłuż wybrzeży Ameryki z ramienia Tow. zoologicznego w Nowym Yorku, odkrył w grupie wysp Galapagos dwa nowe, czynne wulkany.

W 5 LATACH OBSZEDŁ PIECHOTĄ CAŁY ŚWIAT. Do Paryża powraca w tych dniach Glob Trotter Jan Terrat, który wyruszywszy z Paryża w 1920 roku, obszedł piechotą cały świat i w przeciągu 5 lat zrobił 52.500 km.

Największa latarnia.

Latarnia na Mont-Afrique. — Duże znaczenie latarni dla rozwoju komunikacji powietrznej. — Siła miljarda świec. — Koszty budowy.

Jak donosiły depesze, zapalono przed kilkoma dniami na Mont-Afrique pod Dijon we Francji największą latarnię świata. Latarnia ta, pierwsza, nie leżąca na wybrzeżu morskiem, ma wskazywać w ciemnościach nocy drogę aeroplanom do Algieru. Rząd francuski, którego kosztem latarnia została zbudowana, wydał na nią kilka miljonów franków, chcąc dokonać eksperymentu mogącego mieć doniosłe znaczenie dla rozwoju komunikacji powietrznej.

Jak wiadomo piloci nie mogą z taką swobodą sterować aeroplanem w nocy, jak w dzień. W przeszłości był to główna przyczyna, że drogi powietrzne nie opłacają się. Używanie aeroplanów dla celów handlowych dopiero wtedy może stać się naprawdę rentownem, gdy zapadająca noc nie będzie przeszkodą dla lotu. Na przestrzeni powietrznej Paryż—Strassburg i Paryż—Londyn istnieją już od dość dawna latarnie z reflektorami o sile sześciu tysięcy świec.

Latarnia na Mont-Afrique zbudowana na skrzyżowaniu dróg powietrznych Paryż—Szwajcarja, Paryż—Włochy i Paryż—Morze Śródziemne, jest ostatnim wyrazem nowoczesnej techniki, pozostawiając daleko za sobą wszystko, co w tej dziedzinie dotąd zostało wykonane. Daje ona światło o sile jednego miljarda świec, tak, że największa dotąd latarnia w Quessant o sile 30.000 świec, schodzi przy niej do rzędu skromnej lampki olejnej.

Sygnały latarni na Mont-Afrique widzialne są w promieniu ośmiuset kilometrów, a miasta Bruksela, Frankfurt, Medjolan i Rouen objęte są sferą świetlną. Aeroplan, który się wznosi na wysokość dwóch tysięcy metrów, np. nad Medjolanem będzie się mógł orjentować w drodze według światła z Mont-Afrique. Latarnia wznosi się na górze sześciuset metrów wysokiej, wieża zaś podzielona na trzy piętra, sama w sobie ma zaledwie czternaście metrów wysokości i wyposażona jest w osiem aparatów optycznych.

Koszt zbudowania wieży preliminowany był na kilkaset tysięcy franków, jednakże, wskutek spadku franka i podrożenia materiałów budowlanych, wzrósł do dwóch i pół miljona franków.

Prace nad zbudowaniem latarni rozpoczęto w 1918 r. na polecenie dowództwa armji. Miała ona bowiem służyć dla celów wojskowych. Po zawarciu pokoju przerwano roboty na przeciąg dwóch lat i podjęto je w 1920 r., w przewidywaniu ogromnych korzyści, jakie w przyszłości może przynieść.

MAŁY FEJLETON.

Najwięksi policjanci na świecie.

Najwięksi policjanci na świecie istnieją w Nowym Jorku. W tamtejszym korpusie policyjnym obowiązuje przepis, że 400 policjantów musi posiadać wzrost przynajmniej 182 centymetry. W skład tej grupy wchodzi t. zw. „szwadron broadwajski", złożony z 90 ludzi, wysokich przeciętnie 192 centymetry. W szwadronie tym znajduje się obecnie dwóch ludzi, którzy naprawdę mogą spoglądać na swoich kolegów z góry. Pierwszy, Graham, wysoki 196 centymetrów, waży 112 kilogramów. Drugi Taygart, wysoki 194 centymetry, waży 126 kilogramów, a jego obwód w piersiach wynosi 1.50 metra. Brat Taygarta jest jeszcze wyższy (2.10), lecz nie służy przy policji z powodu wątłej budowy ciała.

„Americanitis".

Wybitny lekarz chicagowski, Dr William Sadler, jest zdania, że w Stanach Zjednoczonych corocznie 250.000 osób pada ofiarą „americanitisu". Przyczyną tej „choroby" — oświadcza Dr Sadler — jest wrażliwość charakteru amerykańskiego, ciągłe podniecenie, współzawodnictwo i zabiegi o zdobywanie jaknajwiększej sumy pieniędzy. Cechami zaś „americanitisu" są: choroby serca, nadmierne ciśnienia krwi, ataki apoplektyczne. Według danych statystycznych, wskutek cierpień takich umiera w Ameryce, pomiędzy 40-tym a 50-tym rokiem życia, daleko więcej mężczyzn, niż kobiet.

—o—

Wiatr od gór.

„Czartak". Zbiór poetów w Beskidzie. Warszawa, 1925.

„Nie tworzymy poezji lokalnej, czy partykularnej, bo wolno nam ukochać jakiś skrawek ziemi, zasobny w piękne tradycje przeszłości, który utrzymał się w ramach nieprzemijających legend dzięki mocnej indywidualności tej ziemi. Z najwyższych szczytów tej Republiki Górskiej chcemy rozsiewać światło na wszystkie strony świata, w myśl odwiecznej prawdy, **że wszelka radość idzie z gór".**

Tem wyznaniem wiary poetyckiej otwiera grupa poetów beskidzkich swą antologję. Czworo ich jest, młodych, bujnych, pełnych entuzjazmu i umiłowania tej ziemi, pulsującej odwiecznym rytmem życia. Dalecy od poetyckiego partyjnictwa, nie zamyślający zgoła o stworzeniu nowej szkoły, ni o narzuceniu powszechności modnej regjonalistyki, stowarzyszeni trafem losu na jednej drodze, łączą się w bratni zbór wewnętrznym wyrazem swoich dusz. Gorące umiłowanie przyrody, a w przyrodzie ekstatyczne wszechobecności Bożej uwielbienie, uśmiechami seraficznej radości manifestująca się ewangelja religijno-społeczna — oto wspólny ton ich trójakordem: przyroda — człowiek — Bóg, rozbrzmiewającej pieśni. Poza tem różni są, z różnych przybyli stron i w różne rozejdą się światy.

Janina Brzostowska, zapatrzona w słoneczność górskiego krajobrazu, zasłuchana w tajemnicze głosy przyrody, szuka siebie w wyrazie naiwnej, szczerej prostoty. Stąd zerwanie z konwencjonalną formalistyką, pewna przymuszona sztywność i rozmyślnie twardy tok rytmu. A jednak, mimo silenia się na męską szorstkość, mimo stałego tonowania uczucia, wystarczy przeczytać opis romantycznego spaceru „W wąwozie", aby pod powłoką zewnętrznego chłodu wyczuć żywe, wieczyście tosamo, miłości spragnione — serce kobiece:

„Tu drzewo ponad ścieżką pochyla się nisko,
jeszcze jeden ostatni, krótki pocałunek —
za zasłoną tych lśniących jasnem złotem
[listków
zamienimy niechcący — dobrze? — Tak jest
[cicho — —"

To „niechcący" zdradza duszę napewno kobiety.

Edward Kozikowski, dziecko wielkomiejskiego zgiełku, w którym z nienawiści do miasta rodzi się miłość wsi, pragnienie roztopienia się w słonecznej ciszy szerokich, polnych przestworów. „Tęsknota moja mieszka w tych górskich ścieżkach Beskidu" — wyznaje sam — gdzie:

— — — — — można dognać lotem
i pochwycić to słońce za warkocze złote,
aby w drodze powrotnej, co czeka nas jeszcze,
pić radość prosto z serca i poić nią przestrzeń".

E. Kozikowski należy też do szukających dopiero siebie, szukających swego właściwego wyrazu. W poszukiwaniu zaś za tem najbardziej swojem Słowem przyszło mu nieraz przecinać orbity cudnych dróg, nieświadomie poddając się działaniu silniejszych, a pokrewnych atmosfer poetyckich. Poprzez filjacje z Leśmianem („Ballada o drwalach"), z Zegadłowiczem, z którym łączy go zresztą wiele wspólnych cech w treści i w formie, zdaje się odnajdywać siebie w pokornej kontemplacji przyrody i w plastyce prymitywnych, jakby z drzeworytniczą ostrością, rzeźbionych krajobrazów.

Tadeusz Szantroch, najbardziej przypadkowy wędrowiec na szlaku wyboistych dróg beskidzkich. Po zbiorach liryk wojennych, mimo zewnętrznej poprawności, rażących niejednokrotnie sztucznością robionych nastrojów, pozbawionych narzucającej się siły bezpośredniości przeżycia — wydane ostatnie „Cyklady" są istotnie pogłębieniem duchowej treści autora. Są jednak dopiero zapowiedzią, a nie dopełnieniem zapowiedzi.

Wreszcie w kwartecie „czartakowego zboru" najwyższy ton biorący — ewangelista Chrystusa Frasobliwego, powsinogów beskidzkich druh serdeczny, w rosistej kantyczce swej poezji objawienie wszechogarniącej, seraficznej miłości głoszący, pod akt strzelisty jedynej Dobrej Nowiny, jako:

„niema nic szczęśliwszego nad serce człowiecze zagubione w miłości — w Bogu znalezione".

Oto **Emil Zegadłowicz**, z pośród szukających — przynajmniej jeden, który siebie już odnalazł, który potrafił wypracować w sobie odrębną, swoistą oryginalną treść duchową. Po latach prób i błądzeń, dzięki zetknięciu się z romantycznym światem balladowej fantastyki Leśmianowej „Łąki", wyzwolił się z pod szablonu werbalistycznej ekspresjonizmu (w rodzaju „Odejścia Ralfa Moora"), by zawrócić do prażródeł poezji wiecznej: Ziemi — Człowieka — i Boga!! A ziemia to — to „republika bez granic", ogrom przestrzeni i słońca, świat odwiecznych legend i żywej wiary = Beskid, wybrana kraina poezji. I im głębiej będzie wrastał Zegadłowicz korzeniami swych strzelistych afektów w rodną glębę beskidzkiej ziemi, tem tężej, śmielej, samoistniej rozwijać się będzie jego twór poetycki. W obliczu gór urodziły się najlepsze, najbardziej swoiste utwory Zegadłowicza: „Powsinogi beskidzkie", „Kolędziołki", „Ballada o nawiedzeniu miłosnem" i t. p. Bowiem, jak się sam poeta spowiada: „poezja moja wyrosła na tle gór, jasna po stronie słonecznej, mroczna po stronie cienistej. Naukę poetyki pobierałem od pasterzy". Zgodnie z tem, pod melodykę ludowego prymitywu układać się będzie muzyczna forma poezji Zegadłowicza:

„— zieleni się lipa
latosią potrzebą —
korzeniem wrosła w ziemię,
a koroną w niebo —"

poezji, która, jak ona lipa, ziemię przez człowieka zwiąże z Bogiem. Miłością, łaską i przebaczającem wszechzrozumieniem jest Bóg u Zegadłowicza:

„sercem serca trza ucyć — kto się nie miłuje,
to jokby nie żył —".

Sercem przychodzi zbawić świat Jezus „miłosnem nawiedzenem", objawiający się doczesności nędzy ludzkiej:

— — — — — — ino w bożym Słowie
scęście ostatnie, dobro — a nie w chlebie ino—
— omamieniem, ludzie, żyjecie — a nie winą—
bo winy nima — tylko głuchoś i ślepota,
lenistwo, bezrobota, bezprowda, głupota — —"

„Wszelka radość jest blisko" — głosi dobrą nowinę Chrystus wędrujący po beskidzkich drogach. Znamienną jest dla Zegadłowicza ta próba lokalizacji legend ewangelicznych na terenie Beskidu, próba znajdująca najpiękniejszy wyraz w „Balladzie o nawiedzeniu miłosnem w owo rano słoneczne zejścia Syna Człowieka", w której szczególnie moment powitania Jezusa ze swoją Matką, pełen szczerego liryzmu, naiwnej prostoty i niewysłowionego czaru, należy bezsprzecznie do najpiękniejszych okazów współczesnej poezji religijnej. I tu dochodzimy do najbardziej istotnego, samorodnego elementu twórczości Zegadłowicza, jego głębokiej, szczerej, żywiołowej religijności".

„Już w młodości widziałem Chrystusa idącego po grapach beskidzkich — wyznaje poeta. — Wiara w przyjście Jego (symbolicznie: w odrodzenie ludzkości przez miłość) jest we mnie wszystko mocna! — bez niej, rozważając historję rodzaju ludzkiego, musiałbym popełnić samobójstwo".

Ta religijność stanowi najbardziej oryginalną cechę twórczości Zegadłowicza. Wśród poetów „Najmłodszej Polski", obok Witlina (jako autora „Hymnów"), jeden tylko Zegadłowicz w kontemplacji religijnej znalazł źródło natchnień poetyckich. Górując nad Witlinem żywiołem bezpośredniości, należy Zegadłowicz do najpoważniej zapowiadających się młodych poetów polskich. W zborze „Czartaka" (nazwanym tak od starej arjańskiej kaplicy, dotrwałej dotąd w beskidzkiej ziemi) zajmuje autor „Powsinogów" stanowisko naczelne i reprezentatywne. Poezja jego, to rzeczywiście pełen ozonu i rzeźwiącej świeżości „wiatr od gór", poezja głębokiego oddechu i twardej, lecz krzepkiej mowy.

Rajmund Bergel.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Co nam powiedziało ostatnie ekspose p. Grabskiego?

Bezradność premjera wobec piętrzących się trudności. — Złe założenia sanacyjne. — Przykłady innych krajów. — Zmarnowanie pożyczki amerykańskiej.

Rzadko które exposé premjera zasługuje tak na bliższą uwagę, jak ostatnie. Zasługuje zaś ono z kilku powodów. Raz dlatego, że ujawnia bezradność rządu wobec wzmagającego się kryzysu, a powtóre, że przy tej sposobności wysunął premjer jeden niesłychanie niepokojący szczegół, którego stwierdzenie każe z dużą troską patrzeć w przyszłość.

Co się tyczy bezradności, to widać ją przedewszystkiem w jego niezmiennej taktyce analizy groźnych objawów kryzysu, którą i onegdaj zastosował. To też na próżno społeczeństwo oczekiwało od niego jakiegoś wyraźniejszego stanowiska, wobec coraz bardziej piętrzących się trudności natury gospodarczej, jakiegoś sprecyzowania środków zaradczych. A ma społeczeństwo do tego pełne prawo, tem bardziej, że siłą faktu i własną wolą stał się premjer wprost autorytetem w dziedzinie gospodarczej. Tymczasem okazuje się, że ta najwyższa dla nas powaga, umiała wprawdzie wysiłkiem pchnąć całą machinę gospodarczą na nowe tory, lecz nie potrafi niestety nadać jej właściwego kierunku. Takie wrażenie wywarło ostatnie exposé.

Głębiej jednak patrząc się w cały ten splot wydarzeń, jakich jesteśmy świadkami od roku, trzeba przyznać, że tak innych wyników pracy premjera, jak i innego jak dzisiejszego jego stanowiska, nie można było oczekiwać. Jeżeli mówimy o wynikach jego pracy, to nie mamy na myśli powszechnie znanych następstw sanacji, lecz raczej te objawy, które poczynają coraz wyraźniej wskazywać, że wchodzimy, jeśli już nie w sytuację bez wyjścia, to w każdym razie poczynamy znajdować się w kryzysie, którego końca dziś wogóle przewidzieć nie można.

Do takiego pesymizmu, jakiemu daję tu wyraz, dochodzę na podstawie następujących wniosków. Punktem wyjścia dla oceny dzisiejszej sytuacji, jest zdanie sobie sprawy, że całe zło leży wyłącznie w niesłychanem zubożeniu społeczeństwa, które wyraża się w braku kapitału zjedzonego przez inflację. Dostarczenie go społeczeństwu w dostatecznej ilości, rozwiąże całe zagadnienie.

Trzeba bowiem uwzględnić, że przed wojną na ziemiach polskich było, według bardzo prowizorycznych obliczeń, około 2 miljardy znaków obiegowych, oraz, o czem już tylokrotnie wspominaliśmy, 2 miljardy oszczędności, razem więc cztery miljardy dobrego pieniądza, na pokrycie potrzeb znacznie uboższych, jak obecnie. Znaną jest bowiem rzeczą, że mocarstwa zaborcze, przeszkadzały nam wszelkimi siłami w rozbudowie własnego życia gospodarczego. A dziś, w odrodzonej Polsce temu życiu gospodarczemu, które w nieskończenie szybszem tempie idzie naprzód, stawia się do dyspozycji niecały miljard zł. Nic dziwnego więc, że wszystko musi ustawać. Weźmy prosty przykład z produkcji przemysłowej. Nie wyobrażajmy sobie, iż przed wojną fabrykant miał inne warunki pracy, jak dzisiaj. Całą przecież produkcję opierano na kredycie. Fabrykant otrzymując go tanio i na dłuższy termin, mógł również dawać taniej i kredytować towar kupcowi. Dziś jest sytuacja wręcz odmienna. Naczelnem przeto zagadnieniem uzdrowienia naszych stosunków gospodarczych, jest dostarczenie organizmowi gospodarczemu, tej życiodajnej krwi. I tu właśnie sytuacja komplikuje się niesłychanie, kapitału tego bowiem nie zdołamy sami tak prędko wytworzyć, a zagranica nam go dać nie chce, jak to premjer sam przyznał.

Nie zastanawiając się dłużej nad powodami, dla których zagranica nie kwapi się zbytnio zaopatrywać nas w kapitał, zajmiemy się bliżej niemożnością wytworzenia go własnemi siłami, w krótkim czasie. Przyczyn tego stanu rzeczy szukać należy w fałszywych założeniach całego planu sanacyjnego. Przestrogi wybitnych naszych ekonomistów przed zaczynaniem sanacji od góry, od założenia banku biletowego, bez uprzedniego dłuższego stabilizowania stosunków, nie zostały na nieszczęście uwzględnione. W rezultacie więc przeprowadzonej reformy olbrzymie masy pieniędzy, jakie znajdowały się wtedy w obiegu, stopniały przez wprowadzenie wysoko ustabilizowanego pieniądza, do minimalnych wprost rozmiarów, jeżeli się uwzględni obecne nasze potrzeby.

Poszliśmy więc odmienną drogą, niż wszystkie inne państwa, które podobnie jak my, przeprowadzały sanację swych stosunków. Czechosłowacja np. przeprowadziła wpierw kilkuletnią stabilizację swych stosunków walutowych i gospodarczych, zanim w b. r. zdecydowała się na wprowadzenie nowej waluty i to znacznie niższej od nas. Tak samo rzecz się ma z Austrją. Tam ustabilizowana korona bardzo długo sprawowała funkcję miernika wartości, by dopiero w roku bieżącym ustąpić szylingowi. Podobnie i Węgry. To też Czechosłowacja nie potrzebuje się napewno obawiać o los swej waluty, czego o nas powiedzieć nie można. Stanęliśmy więc do pracy nad nowem życiem gospodarczem z dobrym wprawdzie pieniądzem, ale z niesłychanie małą jego ilością. Jakżeż więc możemy wobec tego oczekiwać szybkiego jego pomnożenia.

Niewątpliwie usilna i systematyczna praca pozwoli nam wybrnąć z obecnych kłopotów, lecz tylko przy drugim zasadniczym warunku, t. j. przy planie i organizacji całego życia gospodarczego, dostosowanym do obecnych warunków. Tymczasem niestety nie widzimy po stronie rządu żadnego w tym kierunku programu i stąd ta bezradność p. premjera, który musi obecnie uznać, że swoim doktrynerstwem wprowadził cały kraj w nader ciężkie położenie. A mogliśmy tego uniknąć, gdyby nasz obecny sternik nawy państwowej poszedł utartą, że tak to doświadczeniem podyktowaną drogą powolnej ewolucyjnej sanacji.

Co się tyczy owego niepokojącego szczegółu, to muszę zwrócić uwagę na przytoczony przez premjera sposób użycia pożyczki amerykańskiej. Okazuje się przeto, że pożyczka poszła na marne. Zamiast przeznaczyć ją zgodnie z programem na produktywne cele inwestycyjne, użyto ją na załatanie dziury, powstałej wskutek pasywnego bilansu handlowego. Trudno się uchronić od smutnych refleksyj.

Nic dziwnego, że wobec tak ciężkiej sytuacji optymizm p. premjera obniżył się znacznie.

M. M.

Stosunki gospodarcze z Sowietami.

Rokowania z sowiecką misją handlową. — Dalsze zakupy sowieckie w Polsce. — Pierwsze polskie składy konsygnacyjne w Rosji.

W dniu 28 b. m. odbyła się konferencja przedstawicieli Banku Polskiego z prezesem handlowej misji sowieckiej p. Miaskowem.

Tematem obrad były sprawy kredytu wekslowego i ułatwień dyskontowych dla przemysłu polskiego, który przy zawieraniu tranzakcji z wymienionym przedstawicielstwem handlowem otrzymuje częściowo pokrycie wekslami z wystawienia przedstawicielstwa Z. S. S. R. Sprawa ta naogół została potraktowana przychylnie przez stronę rosyjską, dzięki czemu przemysłowcy nasi uzyskują znaczne ułatwienie w kierunku produkcji na eksport.

Misja handlowa sowiecka w Polsce w dalszym ciągu przeprowadza zakupy w Polsce. W dniu 28 b. m. zakupiono w Tow. Akc. fabryk emaljowanych i żelaznych „Wulkan" fabrykatów tego towarzystwa za 630.000 zł. Regulowanie należności odbyło się jak następuje: 25 procent gotówką i 75 procent tej należności 5-cio miesięcznemi wekslami. Sowiecka misja handlowa prowadzi w dalszym ciągu pertraktacje, w celu nabycia wyrobów żelaznych i emaljowanych.

Spółka akcyjna Cegielski w Poznaniu zawarła umowę z misją sowiecką, na zasadzie której rzeczona spółka otwiera na przeciąg 8-ch lat składy konsygnacyjne w Rosji (Moskwa). Składy te będą posiadały za 3 milj. dolarów narzędzi i innych towarów rolniczo-handlowych. Warunki umowy dotyczące obrachunku i regulowania należności przez sowiety są następujące: obrachunek miesięczny i na sumę jaka z tego obrachunku wypadnie, misja handlowa sowiecka w Polsce wystawia 6-cio miesięczne weksle. Rzeczona firma wysłała już swoich przedstawicieli do Moskwy na stały pobyt, oraz w celu zorganizowania rzeczonych składów konsygnacyjnych.

Kronika ekonomiczna.

O DZIERŻAWĘ TERENÓW NAFTOWYCH. W ministerstwie przemysłu i handlu toczą się rokowania o wydzierżawienie przez państwo zagranicznemu konsorcjum „Century Trust" terenów naftowych. Projekt umowy nakłada na powyższy trust obowiązek wiercenia szybów na własny koszt. Rząd ma prawo pierwokupu produkcji. Aby zapobiedz ujemnym skutkom dotychczasowego zakazu wywozu ropy, sejmowa komisja w projekcie noweli wniesionej przez rząd, ma zamiar dopuścić do wywozu w przeciągu lat 10 30 procent produkcji z nowowywierconych szybów, o ile nowy szyb znajduje się w odległości 2 km. od dawnego.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądano	transakc.	transak z 29/4
Polski B. Przemysłowy	0·25	0·30	0·27	0·28
Bank Małopolski	0·25	0.30		
Ziemski Bank Kredyt.	0·13	0·17		0·14
Pow. Bank Kredytowy	0·07	0·10		
Bank Komercjalny	0·10	0·15		
Bank Zw. Sp. Zarob.	9·75	10·25	10·25	
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·28	0·28	0·25	0·24
„Impex"				
„Pharma"	0·70	0·80		
„Polski Glob"	0·23	0·28	0·25	0·24
Żegluga Polska	0·08	0·12		0·12
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·75	11·00	10·80	11·90
H. Cegielski	0·48	0·53	0·50	0·50
Trzebinia żelazna	0·40	0·45	0·42	
„Pocisk" zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·65	0·70	0·67	
„Automotor"	0·50	0·55		
„Górka" cement.	16·25	16·50	16·30	16·50
Sierszańskie Górnicze	3·50	3·70		
„Tepege"	1·20	1·30		
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·45	0·50		
„Pokucie"	0·20	0·25		
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·55	0·60		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·50	0·60		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·13	0·17	0·16	0·15
Ćmielów	0·40	0·45		0·45
„Krakus"	0·62	0·67	0·65	
Chodorów	3·90	4·10	4·05	4·90
A. Piasecki	1·40	1·60	1·50	1·46
P. Zakłady Garbarskie	6·75	7·25		

Tendencja nadal bez zmiany przy nieznacznej ilości transakcyj. W poszukiwaniu jedynie Zieleniewski i Bank Przemysłowy, ten ostatni po nieco wyższym kursie. Dewizy utrzymane, pogiełdzie silniejsze dla Jaworzna.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 26.95, Londyn 25, Nowy Jork 5.16, Belgja 26.15, Włochy 21.15, Hiszpanja 74.40, Holandja 207.10, Berlin 228, Stokholm 38.35, Oslo 84.65, Kopenhaga 95.85, Sofja 337½, Praga 15.29, Warszawa 99.15, Budapeszt 0.722, Białogród 835, Ateny 9¾, Konstantynopol 270, Bukareszt 2370, Helsingfors 13, Buenor Aires 199. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 30-go kwietnia. (P. A. T.) Giełda. Warszawa 13615—13665.

Ćwiczenia oficerów rezerwy z r. 1894, 1899 i 1900.

Na skutek rozporządzenia ministra spraw wojskowych, zostają powołani w roku bieżącym oficerowie rezerwy urodzeni w r. 1899 i 1900, **na 6-tygodniowe ćwiczenia**, oraz oficerowie rezerwy urodzeni w r. 1894 **na ośmiotygodniowe ćwiczenia.**

Ćwiczenia na terenie okręgu korpusu krakowskiego odbędą się **dla oficerów rezerwy z 1894 r.:** I turnus od 4 czerwca do 29 lipca 1925 r. (56 dni). II turnus od 30 lipca do 23 września 1925 r. (56 dni); **dla oficerów rezerwy urodzonych w 1899 i 1900 r.:** I turnus od 15 czerwca do 26 lipca 1925 r. (42 dni); II turnus od 13 sierpnia do 23 września 1925 r. 42 dni).

Oficerowie urodzeni w latach 1894, 1899 i 1900, mający odbyć ćwiczenia w r. b., otrzymają imienną **kartę** powołania z wyznaczeniem formacyj i terminów stawienia się.

Oficerowie, którzy z ważnych powodów (chorzy, osadnicy kresowi, samodzielni gospodarze rolni lub wytwórcy przemysłowi, oraz ze względów na śmierć lub nieszczęście w rodzinie, sprawy spadkowe i z innych nadzwyczajnych powodów) pragnęliby uzyskać **przesunięcie terminu stawiennictwa** na ćwiczenia do okresu późniejszego lub wcześniejszego, niż ten, jaki im został wyznaczony w karcie powołania, mogą wnieść prośby do tej P. K. U., która im kartę przesłała, **najpóźniej do dnia 20 maja b. r.**

Władze państwowe, samorządowe i instytucje pracujące dla wojska mogą wystąpić z urzędu o **przesunięcie terminu** stawiennictwa, wnosząc imienne reklamacje do właściwych D. O. K., tylko odnośnie do tych pracowników, których ze względu na tok służby nie będą mogły zastąpić w czasie trwania ćwiczeń innymi.

Zgłaszający się na ćwiczenia oficerowie winni stawić się **w wojskowem umundurowaniu i uzbrojeniu własnem;** wyjątek stanowią oficerowie rezerwy mianowani w rezerwie, którzy dodatku na wyekwipowanie nie otrzymali.

OCHOTNICZA SŁUŻBA WOJSKOWA.

Ministerstwo spraw wojskowych ogłasza, że termin wnoszenia podań ochotników upływa 15 maja b. r., zaś dla zgłaszających się na ochotników do lotnictwa — 1 sierpnia b. r. Do wojska stałego **w charakterze ochotników przyjmowani będą w roku 1925 mężczyźni urodzeni** w latach 1907, 1906 i 1905. Ochotnicy mają prawo wyboru rodzaju **broni**, nie mają natomiast prawa wyboru poszczególnych formacyj.

Bank rolny rozpoczął udzielać kredytów długoterminowych.

Państwowy Bank Rolny podaje do wiadomości, iż **rozpoczął przyjmowanie zgłoszeń** o udzielanie **długoterminowych pożyczek** amortyzacyjnych na razie tylko:

a) **na kupno gruntu z parcelacji,**

b) **na zapłacenie reszty ceny sprzedażnej za nabyte już a pochodzące z parcelacji gospodarstwa.**

Pożyczki udzielane będą do wysokości dwóch trzecich szacunku ustalonego przez Bank i winny być zabezpieczone zasadniczo na pierwszem miejscu hipoteki. Pożyczki amortyzacyjne wydawane będą na lat 10. 20 lub 30 w 8 proc. Listach Zastawnych Banku, opiewających na złote w złocie.

Wysokość rat półrocznych, któremi pożyczka będzie spłacana, wynosić będzie łącznie z amortyzacją: a) przy pożyczce 10-letniej po złotych 7 gr. 50 od każdych 100 złotych pożyczki, b) przy 20-letniej po złotych 5 gr. 06, c) przy 30-letniej po złotych 4 gr. 43.

Prócz tego przy każdej racie pobierany będzie dodatek na administrację.

Raty półroczne płatne będą dnia 1 kwietnia i 1 października każdego roku.

Celem ułatwienia obrotu Listami Zastawnymi Państwowego Banku Rolnego, względnie zobowiązaniami czasowo je zastępującemi:

1) Skarb Państwa przyjmować będzie Listy Zastawne Państwowego Banku Rolnego serji I., względnie zastępujące je czasowo zobowiązania na pokrycie podatku majątkowego po kursie 80 za 100.

2) Państwowy Bank Rolny bierze na siebie pośrednictwo przy lokowaniu tych Listów Zastawnych względnie zastępujących je zobowiązań.

3) Na złożone Bankowi do komisowej sprzedaży Listy Zastawne, względnie zobowiązania Państwowego Banku Rolnego, Bank będzie wydawać zaliczki do wysokości 25 procent wartości nominalnej ze specjalnie na ten cel przeznaczonych funduszów.

4) Listom Zastawnym Państwowego Banku Rolnego, względnie zastępującym je czasowo zobowiązaniom, zapewniony będzie lombard w Banku Polskim i w Pocztowej Kasie Oszczędności.

5) Listy Zastawne Państwowego Banku Rolnego będą przyjmowane przez Skarb Państwa na kaucje i wadja po kursie oznaczonym przez ministra skarbu.

6) Listy Zastawne Państwowego Banku Rolnego wprowadzone będą na giełdę.

Zmiany w organizacji urzędów skarbowych.

Rozporządzenie ministra skarbu z dnia 1 kwietnia 1925 r. (ogłoszone obecnie w nr. 38 dziennika ustaw), ujednostajniając ustrój władz skarbowych polskich znosi w obrębie Izby skarbowej krakowskiej i lwowskiej dyrekcje okręgów skarbowych (wraz z oddziałami administracyjnymi i należytościowymi). W miejsce zniesionych dyrekcji zostają wprowadzone od 1 września 1925 r. urzędy skarbowe akcyz i monopolów państwowych.

Zarazem rozporządzenie to znosi urząd opłat stemplowych i podatku spadkowego w Poznaniu, powołując w to miejsce urząd skarbowy do spraw opłat stemplowych i podatku stemplowego.

Inspektoraty skarbowe w okręgach Izb skarbowych w Krakowie, Lwowie i Łucku oraz urzędy skarbowe podatków bezpośrednich i opłat skarbowych w okręgach Izb skarbowych w Grudziądzu i Poznaniu otrzymują nazwę: urzędy skarbowe podatków i opłat skarbowych, urząd zaś wymiaru należytości w Krakowie i Lwowie nazwę: „Urząd skarbowy do spraw opłat stemplowych i podatku spadkowego".

Zycie sportowe.

Sukcesy jazdy polskiej w Nicei.

„Polska Zbrojna" donosi, że **puhar wędrowny miasta Nizzy zdobył rotmistrz Królikiewicz. Ponadto rotmistrz Królikiewicz otrzymał drugą nagrodę, podpułkownik Rummel piątą i siódmą, rotmistrz Dobrzański dziesiątą, a por. Szesland jedenastą.**

Wogóle dotąd zdobyli Polacy 28 nagród, z tych 5 pierwszych, wśród których cztery zdobył rotmistrz Królikiewicz.

Rotmistrz Królikiewicz zdobywa już po raz drugi Grand Prix de Nice; jeszcze jedno zwycięstwo, a przywiezie puhar do Polski już jako swoją własność.

Tegoroczne zwycięstwa Polaków nie są już niespodzianką dla Europy, w ubiegłym bowiem roku zdobyli nasi jeźdźcy przeszło 40, a więc około ³/₄ wszystkich nagród. W Lucernie miejscowa gazeta nazwała wówczas pierwsze dwa dni konkursów polskiemi, a prezes konkursów prosił Polaków, aby wycofali się z nich chociaż ostatniego dnia, by i inne narody zdobyć mogły nagrodę.

Po Nizzy, oczekuje oficerów naszych klasyczna próba w ojczyźnie konia wyścigowego, w Anglji. Tam pojadą przedstawiciele jazdy polskiej ze względu na specjalne życzenie M. S. Zagr. i M. S. Wojsk., a także na specjalne zaproszenie Anglików, którzy są bardzo zaintrygowani „odkryciem" znakomitości jeździeckich w Polsce. Krótką widać posiadają pamięć, jeżeli zapomnieli, że niedawno, bo zaledwie przed wojną, puhar króla angielskiego, puhar koronacyjny, zdobył por. Ekse (z b. armji rosyjskiej) na koniu hodowli p. Mieczysława Morawskiego z Lubelskiego.

Wyjazd Polaków do Londynu przeszkodzi wziąć im udział w zawodach konnych w Belgji (Bruksela) i w Holandji, dokąd zapraszano nas niemniej serdecznie.

Przegląd wydawnictw.

„**RZECZY PIĘKNE**" (Nr. 3 R. V.) W miesięczniku tym wydanym staraniem Muzeum przemysłowego w Krakowie pod redakcją Kazimierza Witkiewicza podaje cenne uwagi znany teoretyk sztuki Karol Homolasc o zagadnieniu metody w szkołach artystycznych. Emija Szenwicowa wyjaśnia historję skrzyń włoskich. Tadeusz Seweryn podaje interesujące szczegóły o polaku, artyście, w stolicy chanów tatarskich. Tadeusz Szafran o wyrobach majolikowych firmy „Wojnacki i Czechowski", w Warszawie. Stefan Strojek o urządzeniu sklepowem architekty Kazimierza Kaczorowskiego. Kazimierz Witkiewicz o witrażu Wojciecha Jastrzębowskiego. Aleksander Birkenmajer podaje kilka uwag w związku z artykułem o nieznanym rytowniku renesansowym. Izydor Gulgowski o przemyśle domowym na Kaszubach. — W ilustracjach widzimy: Skrzynie włoskie. — Modele muzułmańskiej architektury wykonane przez Wieszeniewskiego w Samarkandzie. — Wyroby majolikowe firmy „Wojnacki i Czechowski" w Warszawie. — Urządzenia sklepowe architekta Kazimierza Kaczorowskiego. — Wyroby siatkowe na Kaszubach — oraz witraż barwny Wojciecha Jastrzębowskiego. — „Rzeczy Piękne" można nabyć w księgarniach w cenie 2.80 gr, oraz w M. Muzeum przem. w Krakowie, ul. Smoleńska L. 9.

„**RUCH ROBOTNICZY**", organ centralny „Chrześcij. Związków zawodowych" w Krakowie, nr. 5., maj 1925.

Mimo trudnych warunków, mimo drożyzny Krakow. Ch. Związki zawodowe wydają swój organ powiększając go z 5 numerem do objętości 6 stron i zmieniają go z miesięcznika na dwutygodnik. Ostatni numer przynosi wstępny artykuł pos. Puchałki (Ch. D.) o „walce z przesileniem w przemyśle". Wybitny działacz robotniczy wyjaśnia podłoże przesilenia podkreślając chwiejność w postępowaniu rządu, który „rozumiał" wprawdzie nad wyraz ciężkie położenie robotnika, ale lawirując między ugrupowaniami sejmowemi, nie miał odwagi zdecydowanie wystąpić wobec nieustępliwego przemysłu". — Obok artykułu o dotychczasowych ministrach pracy resztę numeru wypełniają interesujące sprawozdania z chrześcijańskiego ruchu zawodowego w Krakowie, Tarnowie, Cieszynie, Porąbce, Miechowie i in. Są one dowodem stałego rozwoju idei chrześcijańsko-społecznej w masach robotniczych Polski.

Kto się chce z tym ruchem zaznajomić, winien „Ruch Robotniczy" czytać! Da mu on poznać dążenia chrześcijańsko-społecznych robotników i uświadomi go o prawdziwych stosunkach w świecie pracy, tak często fałszywie przedstawianych w polskiej prasie. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Potockiego 11, prenumerata roczna 4 zł.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE. Ukazał się zeszyt 8 Wiadomości Statystycznych zawierający: Koszta utrzymania w Warszawie, ceny hurtowne w Polsce, ceny detaliczne w Warszawie, przegląd międzynarodowy cen, wskaźniki kosztów żywności w Polsce, porównanie kosztów żywności w miastach, bezrobocie, górnictwo i hutnictwo, handel zagraniczny, budynki, skarbowość, kredyt, ogłoszone upadłości i t. d.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Gen. Czikiel zasądzony na 3 miesiące twierdzy.

MAJ. BIERNACKI UWOLNIONY.

Wczoraj o godz. 6 po południu trybunał sądzący oficerów oskarżonych w związku z wypadkami listopadowemi, ogłosił następujący wyrok:

Gen. Czikiel winny jest z par. 141 ust. 1 i 2, oraz z par. 147 i zostaje zasądzony na 3 miesiące twierdzy. Kpt. Obiedziński winny jest z par. 141 ust. 1 i 2 i zasądzony na 2 miesiące więzienia z równoczesnem zwolnieniem z wojska. Porucznicy: Nowakowski i Skarski winni są z par. 141 ust. 1 i 23 i zasądzeni każdy na 4-tygodniowy areszt. Maj. Biernacki uwolniony od winy i kary. Kpt. Obiedzińskiemu i obu porucznikom wliczono areszt śledczy.

ECHA STRAJKU LISTOPADOWEGO.

W sądzie okr. karnym w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Karolowi Kornickiemu, Józefowi Fetterowi, Waleremu Dąbrowskiemu, Janinie Persowskiej funkcjonarjuszom pocztowym, oraz Janowi Packanowi, nadzorcy magazynów kolejowych. Kornicki oskarżony był o to, że w dniu 7 listopada 1923 r. chciał odciągnąć urzędników pocztowych od pracy i nakłaniał ich do wzięcia udziału w strajku, mówiąc, że teraz rządzi rada robotnicza, nadto on i reszta oskarżonych starała się strajk rozszerzyć, występując wrogo przeciw funkcjonarjuszom chcącym pracować.

Trybunał skazał Kornickiego na 4 tygodnie ścisłego aresztu, resztę zaś oskarżonych uwolnił od winy i kary. Przy wymierzaniu kary Kornickiemu, trybunał przyjął jako okoliczność łagodzącą małą inteligencję oskarżonego.

Aresztowanie dyrektora szkoły Issepiego.

Jak się dowiadujemy, wczoraj obradowała Izba radna sądu okr. karnego w Krakowie nad sprawą nadużyć natury seksualnej dyrektora szkoły powszechnej. Issepiego i uchwaliła zarządzić jego aresztowanie. Ponieważ Issepi zgłosił się wczoraj do sądu, celem podjęcia aktu oskarżenia, przeto sędzia śledczy — w myśl uchwały Izby radnej — kazał odprowadzić obwinionego do celi więziennej.

Rozprawa odbędzie się w najbliższym czasie. Przypominamy, że Issepi zwabił do swej kancelarji, jako kierownik szkoły, małoletnią uczennicę i shańbił ją. Władze szkolne zaraz po wykryciu tej ohydnej zbrodni zawiesiły w urzędowaniu Issepiego, restryngując mu równocześnie pobory do 1 marca.

Żydowscy agitatorzy komunistyczni pod kluczem.

Przygotowywali się do manifestacyjnych występów w dniu 1 maja.

Organa policji politycznej w Krakowie, śledząc ruch komunistyczny na terenie miasta i okręgu wojewódzkiego, wpadły w ostatnim czasie na ślady wzmożonej agitacji antypaństwowej, prowadzonej przez wywrotowe elementy żydowskie. Dochodzenia policyjne ustaliły, że organizatorzy komunistyczni przygotowywali się do manifestacyjnych wystąpień w dniu 1 maja i zabiegali z całą energją około zgromadzenia jak największej liczby zwolenników, oraz ściągnięcia możliwie licznej literatury rewolucyjnej, celem rozrzucenia jej na ulicach miasta i kolportażu do miejsc fabrycznych.

Na skutek zebranego materjału, policja polityczna przeprowadziła wczoraj wczesnym ranem rewizję w mieszkaniach podejrzanych osobników, przyczem aresztowała sześciu żydów i jednego Rosjanina, znanych władzom bezpieczeństwa działaczy komunistycznych, z których już kilku odpowiadała w swoim czasie przed sądem za zbrodnię zdrady głównej. Aresztowani zostali:

1) Leon Holzer, lat 23, zamieszkały przy ul. Długosza 5.
2) Helena Degenówna, lat 27, ul. Rękawka 12.
3) Icek Majer Montak, lat 19, ul. Rabina Meiselsa 20.
4) Mojżesz Spatzner, lat 18, ul. Kupa 7.
5) Oskar Auerbach, l. 23, ul. Starowiślna 52.
6) Kalfus Mojżesz f. Spagatzner, lat 18, ul. Wolnica 4.
7) Adam Tymofijczuk, lat 20, ul. Nadwiślańska 27.

Wymieniony powyżej Icek Montak, przeczuwając widocznie, że policja będzie go poszukiwała, mieszkał od szeregu dni w piwnicy domu Rosengarta przy ul. Meiselsa; schronienia swojego nie opuszczał i tylko w późnych godzinach wieczornych wychodził na tajne zebrania agitatorów komunistycznych, układając plan działania w dniu 1 maja. Wprawne oko policji krakowskiej wyśledziło jednak kryjówkę Montaka; koło godz. 4 rano został on aresztowany i wraz ze swymi współkolegami z Kazimierza i Stradomia odprowadzony do więzień.

PRZYWRÓCENIE NIEKTÓRYCH DNI ŚWIĄTECZNYCH.

W „Dzienniku Ustaw R. P." (nr. 34, poz. 234) została ogłoszona ustawa zmieniająca rozporządzenie Prezydenta Rzpltej z dnia 15-go grudnia 1924 r., przez przywrócenie skasowanych tem rozporządzeniem następujących czterech świąt: Oczyszczenie Najświętszej Marji Panny (2 lutego), drugie dnie Wielkiej Nocy, Zesłanie Ducha świętego i Bożego Narodzenia (26 grudnia).

W ten sposób dnie świąteczne, wolne od pracy stosownie do obowiązujący przepisów, zostały ostatecznie ograniczone do niedziel i następujących 14-tu świąt: Nowy Rok (1 stycznia), Trzech Króli (6 stycznia), Oczyszczenie Najświętszej Marji Panny (2 lutego), Wielkanoc (pierwszy i drugi dzień), Wniebowstąpienie Pańskie, Zesłanie Ducha świętego (drugi dzień), Boże Ciało, św. Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca), Wniebowzięcie Najświętszej Marji Panny (15 sierpnia), Wszystkich Świętych (1 listopada), Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marji Panny (8 grudnia), Boże Narodzenie (25 i 26 grudnia).

Kraków, 1 maja.

Piątek 1 maja: Filipa i Jakóba.
Sobota 2: Atanazego, Zygmunta.
Sobota 2: Wschód słońca o godz. 4.30, zachód o 19.25.

NABOŻEŃSTWO MAJOWE. W dniu wczorajszym rozpoczęły się w kościołach krakowskich nabożeństwa majowe z procesją przy niezwykle licznym udziale wiernych. Ołtarze ze statuami Matki Boskiej tonęły w powodzi kwiatów i blaskach światła; z tysięcy piersi płynęła nieśmiertelna pieśń „Chwalcie łąki umajone".

PRACE I-GO OGÓLNO-POLSKIEGO ZJAZDU PRZECIWGRUŹLICZEGO w Krakowie w dniach 16 i 17 maja b. r. obejmować będą dwie wielkie grupy. Jedna interesująca wyłącznie lekarzy, dotyczy postępów naukowych w dziedzinie gruźlicy i jej leczenia. W tej grupie będzie zjazd obradował nad kilku głównymi tematami, które referować będą najwybitniejsi znawcy sprawy, jak: Dr Stefan Rudzki, Dr Kazimierz Dłuski z Warszawy, Dr Kuczewski z Zakopanego i t. d. Prócz tego w tym dziale zgłoszono szereg wykładów również treści ściśle lekarskiej. Drugą grupę stanowią tematy obchodzące, prócz lekarzy, liczne inne koła, jak przedewszystkiem organizacje pomocy społecznej, samorządy, koła pedagogicznych i t. d., także cały inteligentny ogół.

JAK REEMIGRANCI WRACALI? Wczoraj odbyła się w sądzie okr. karnym rozprawa przeciw Wojciechowi Koterwie, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży. Koterwa jadąc w gronie kilku swoich towarzyszy z Ameryki, zatrzymał się w jednym z hoteli krakowskich, skąd na drugi dzień wybrał się do domu pod Kocmyrzowem. Ponieważ dwaj jego towarzysze po poście prohibicyjnym w Ameryce zaglądnęli do kieliszka — temwięcej, że jak twierdzili, nie było nigdzie wody — przeto Koterwa zabrał ich bagaż z sobą do domu z tym zamiarem, że na drugi dzień przywiezie go do Krakowa, gdyż i tak ma do zabrania swoje kufry z Ameryki. Rzekomi poszkodowani po przyjściu do przytomności zauważyli z przerażeniem brak pakunków, o czem zawiadomili posterunek policji. Agent policyjny stwierdził w krótkiej drodze, że tym, który zabrał bagaż, był Koterwa, toteż wybrał się do Kocmyrzowa, gdzie na miejscu otrzymał wszystkie nieuszkodzone pakunki.

Na skutek rzeczowych wywodów obrońcy Dra Rozmarynowicza, który wykazał brak istotnych podstaw oskarżenia, trybunał uwolnił Koterwę od winy i kary. Przewodniczył s. s. o. Dr Czuma, wotowali s. s. o. Pelczar i Droździkowski.

DWA LATA WIĘZIENIA ZA SZPIEGOSTWO. Sąd wojskowy w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę Wilhelma Majchra, sierżanta z 6 dyw. piechoty, oskarżonego o zbrodnię szpiegostwa. Jak w swoim czasie donosiliśmy, Majcher pozostawał na usługach agenta sowieckiego Utiana, który był przywódcą szajki szpiegowskiej na rzecz sowietów. Oskarżony, pracując w kancelarji dywizjonu, wykradał tajne dokumenty wojskowe i oddawał je przez pośredników Utianowi za grubem wynagrodzeniem. Majcher stanął w ub. roku przed trybunałem wojskowym, jednak wobec niestawienia się świadków, rozprawę wówczas odroczono.

Na wczorajszej rozprawie prokurator pdpłk. Dr Bartik postawił wniosek na tajność procesu ze względu na interes państwa. Trybunał przychylił się do wniosku oskarżyciela, wobec czego rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, trybunał wydał wyrok skazujący Majchra na 2 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami, przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności łagodzących. Przewodniczył pułk. k. s. Janczewski.

ARESZTOWANIE SZAJKI WŁAMYWACZY. Organa policyjne aresztowały pod zarzutem kradzieży garderoby z mieszkań następujących osobników: Stefana Pióreckiego, lat 14, Władysława Sułka, lat 16, Franciszka Szostaka, lat 17, Bronisława Paduchowicza, false Mieczysława Żebrowskiego, lat 16, Edwarda Lepiarza, lat 14, Michała Perechimiaka, lat 15, oraz jako paserkę Agatę Kleczko, lat 77 — wszystkich, z wyjątkiem ostatniej, bez stałego miejsca zamieszkania. Nadto za współudział we wspomnianych kradzieżach wygotowano doniesienie karne przeciwko: Stanisławowi Cyganowi, lat 22, Anieli Cygan, lat 20, Ignacemu Glassmanowi, lat 19, Józefie Patynie, lat 28, Franc. Więckowi, lat 26, Stan. Pawłowskiemu, lat 24 — wszystkim z Krakowa.

Zawiadomienia i komunikaty.

AKADEMJA KU CZCI KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ odbędzie się, staraniem Sodalicji Marjańskiej akademików, w sobotę 2 maja w sali sodalicyjnej (II p.) przy kościele św. Barbary, furtka na prawo. W programie: solo fortepjanowe (p. K. Zawisza), śpiew (p. A. Salawa), referat (p. W. Czapliński), recytacje (pp. J. Ronard i St. Brem). Początek o godz. 7 wieczorem.

ZEBRANIE TOWARZYSKIE NUMIZMATYKÓW odbędzie się dzisiaj, w piątek 1 maja, o godz. 6.30—7.30, w Collegium iuridicum przy ul. Grodzkiej 53, I p.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Piątek: „Juljusz Cezar".
Sobota: „Juljusz Cezar".

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Piątek: „Trzy stare pudła" (premjera). (Występ gościnny Elny Gistedt).
Sobota popoł.: „Manewry jesienne", wieczór: „Trzy stare pudła" (występ gościnny Elny Gistedt).

Repertuar „Bagateli".

Piątek: „Gitara i jazzband".
Sobota popoł.: „Sonata Kreutzerowska" (ceny zniżone), wieczór: „Gitara i jazz-band".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

WANDA: „Nibelungi".
SZTUKA: „Nibelungi".
Nowości: 2-ga serja „Golgota uczciwej kobiety". „Ten którego biją po twarzy".
Uciecha: „Kiedy kobieta zdradzała męża" z Józefem Węgrzynem i Kazimierą Niewiarowską w rolach głównych.
Promień: „Don Carlos i Elżbieta" w rolach głównych Konrad Veidt i Daaagny Stervaes.
Warszawa: „Europa mówi o tem", 12 aktów, 2 serje razem.

Komunikaty teatrów krakowskich

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO przeznacza oba swe przedstawienia w niedzielę dnia 3-go maja na uświetnienie rocznicy wiekopomnej Konstytucji. Po południu teatr weźmie udział w uroczystości otwarcia pierwszej w naszem mieście sceny żołnierskiej w Domu Żołnierza Polskiego (ul. Mogilska 4). Artyści nasi odegrają tam, pod reżyserją p. M. Jednowskiego, komedję Al. Fredry „Damy i Huzary". Imieniem dyrekcji powita powstanie nowej placówki teatralnej Dr Tadeusz Świątek. Wieczorem w własnym gmachu teeatru odbędzie się uroczyste przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami", poprzedzone przemową z ramienia Komitetu obchodowego.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Hindenburg za aneksją Austrji.

Berno Szwajcarskie. (PAT.) Dzienniki szwajcarskie donoszą z Monachjum pod datą 29 b. m.: Na krótko przed wyborami na stanowisko prezydenta Rzeszy, marszałek Hindenburg wziął udział w obradach w Hannowerze i podczas tej konferencji jako pierwszy punkt programu partji prawicowej podniósł sprawę aneksji Austrji. Bawarja została wybrana jako centrum działalności dla zrealizowania powyższego celu.

Hindenburg przyjął wybór.

Berlin. (PAT.) Hindenburg oświadczył komisarzowi wyborczemu wczoraj, że przyjmuje wybór.

Poglądy Hindenburga.

Niejasne enuncjacje Hindenburga o korytarzu gdańskim.

Paryż. (PAT.) Berliński korespondent „Matin" w następujących punktach ujmuje poglądy, które mu przedstawiono, jako poglądy marszałka Hindenburga:

1) Nie byłby wartościowy żaden układ, zawarty z niemieckim rządem lewicowym.

2) Zbliżenie francusko-niemieckie opiera się na interesach obu krajów.

3) Marszałek Hindenburg, pełen głębokiego podziwu dla armji francuskiej, zaleca porozumienie francusko-niemieckie, zwłaszcza przeciwko niebezpieczeństwu bolszewickiemu.

4) Zważywszy, że Polska staje się poważnym czynnikiem politycznym, pożytecznym dla równowagi europejskiej, należy w zupełnem porozumieniu wziąć pod uwagę zastąpienie korytarza gdańskiego przez ugodę obu państw, gwarantującą Polsce całe bezpieczeństwo przy granicy z Rzeszą.

5) Marszałek Hindenburg jest skłonny kontynuować rokowania w sprawie paktu bezpieczeństwa, akceptując jako pierwszy warunek tych rokowań wyrzeczenie się uroczyste przez Niemcy Alzacji i Lotaryngji.

Korespondent „Matin" uważa, że niektóre z powyższych poglądów są istotnie poglądami samego marszałka Hindenburga, niektóre zaś mogą stać się jego poglądami, o ile posłucha on niektórych swych doradców bardziej umiarkowanych.

Kiedy Hinbendurg będzie zaprzysiężony?

Berlin. (PAT) Zaprzysiężenie nowego prezydenta Rzeszy nastąpi prawdopodobnie dopiero za dni 14, po ukończeniu prac przez trybunał wyborczy.

Rewizja granic zasadniczym postulatem Niemiec.

Berlin. PAT. W „Deutsche Zeitung" organie prawicowych nacjonalistów Freitag Loringhofen krytykuje propozycje gwarancyjne Niemiec a zwłaszcza tę ich część, która dotyczy wschodnich granic Niemiec. W memorjale niemieckim, pisze Freitag Loringhofen o kwestji rewizji granic nie było wcale wzmianki. Rząd angielski odnosił się niechętnie do ewentualnej rewizji granicy polsko-niemieckiej ponieważ pakt gwarancyjny skazany jest z góry na niepowodzenie. Skutkiem wyłonienia się kwestji rewizji granic w związku z propozycjami gwarancyjnemi było zaniepokojenie opinji francuskiej i wzmocnienie międzynarodowego położenia Polski, której te wypadki pomogły zbliżyć się do małej ententy i do państw bałtyckich.

Freitag Loringhofen, który uważa rewizję granicy polsko-niemieckiej za jeden z zasadniczych postulatów polityki przychodzi do wniosku, że propozycje gwarancyjne oddaliły Niemcy od tego ich celu.

Radiczowcy wejdą do rządu?

Białogród. (PAT) Pasicz był wczoraj na audjencji u króla, poczem miał dłuższą rozmowę z przywódcą partji chorwackiej, Pawłem Radiczem. Paweł Radicz po tej rozmowie udał się do króla.

Zdaniem kół poinformowanych, bliskiem jest porozumienie między rządem a Chorwatami. Chorwaci okazują ustępliwość we wszystkich kwestjach politycznych, żądają jedynie usunięcia z rządu grupy samodzielnych demokratów z Pribicewiczem na czele.

W pierwszych dniach przyszłego tygodnia mają być wszystkie zakwestjonowane mandaty posłów chorwackich weryfikowane. Następnie rząd Pasicza przez formalną dymisję umożliwi polityczne przegrupowanie. Prawdopodobnie korona powierzy Pasiczowi utworzenie na razie gabinetu koncentracyjnego. Ponieważ jednak misja taka ma mało widoków powodzenia, nastąpi prawdopodobnie utworzenie gabinetu koalicyjnego Pasicza, złożonego z członków stronnictwa radykałów serbskich i chorwackiej partji Radicza.

Komuniści planowali zamachy i w innych państwach.

WYKAZAŁY TO DOCHODZENIA W BUŁGARJI.

Wiedeń. (PAT) „Neues Wiener Journal" donosi z Sofji: W czasie dochodzeń przeciwko sprawcom zamachu w katedrze zostało stwierdzone, że planowane były także inne zamachy i to nietylko w Bułgarji, ale także i w innych państwach. Stwierdzono także, iż emisarjusze komunistyczni udali się, celem dokonania zamachów na wybitne osobistości, do kilku stolic, między innemi do Paryża i do Londynu.

PROJEKTOWANY ZAMACH NA DYREKCJĘ POLICJI W SOFJI.

Sofja. (PAT) Policja odkryła w hotelu, położonym naprzeciw gmachu, w którym mieści się dyrekcja policji w Sofji, karabin maszynowy gotowy do strzału. Dokonano licznych aresztowań.

JESZCZE JEDEN ZAMACHOWIEC ZABITY.

Sofja. (PAT.) Policja aresztowała pewnego człowieka. Osobnik ów przy aresztowaniu strzelił i zabił oraz zranił kilku żandarmów. W strzelaninie człowiek ten został zabity. Stwierdzono, że jest to morderca sekretarza gminnego z Bojany.

Partja socjal-demokratyczna postanowiła dzień 1 maja obchodzić bez manifestacji.

Patrjarcha konstantynopolitański ustępuje.

Paryż. PAT. „Journal" dowiaduje się z Aten, że patrjarcha ekumeniczny postanowił ustąpić w celu umożliwienia wykonania układu grecko-tureckiego.

Apostoł kina w Krakowie.

Niech żyje teatr przyszłości — kino. Jewreinow zajmuje się Wyspiańskim.

Przedwczoraj gościł w Krakowie w przejeździe do Pragi znakomity dramaturg i teatrolog rosyjski Mikołaj Jewreinow. — Jego odczyty w Warszawie i Łodzi o „Teatrze Przyszłości" wzbudziły nadzwyczaj szerokie zainteresowanie. Szermierz na wielką skalę słynnej „teatralizacji życia", której najwspanialszy wykwit mieści się w sztuce „To co najważniejsze", jest obecnie gorącym apostołem kina. Znane są jego pierwsze słowa, które napisał po polsku, a które wydrukował A. Stern w „Wiadomościach Filmowych" — „Niech żyje teatr przyszłości — kino!" Jewreinow uważa instytucję teatru za przestarzałą i zgubną dla przyszłości. Wobec hegemonji mimiki w teatrze dzisiejszym, słowo usuwa się na plan drugi, tak, że właściwie w teatrze pozostałyby tylko żywioły kinowe, ruchowe, sytuacyjne. Wspaniała przyszłość techniki kinematograficznej w połączeniu z najnowszemi zdobyczami radja umożliwi i uprzystępni każdemu człowiekowi przeżywanie w domu sztuk, na które dotychczas miały monopol teatry i kina. Wielobarwne filmy stworzą z równoczesnem użyciem radja t. zw. „kinotofony", które będą instrumentami, zastępującymi dzisiejsze gramofony, fortepiany i domowe kinematografy.

Słynny prelegent i znakomity aktor, który występuje tak żarliwie w obronie kina-teatru przyszłości, jest w tymsamym czasie amatorem najświeższego dramatu p. t. „Okręt sprawiedliwych", który jest obecnie na afiszu Teatru Polskiego w Warszawie.

Jewreinow znajduje się z małżonką w Krakowie w przejeździe do Pragi, gdzie będzie wystawiał „Okręt Sprawiedliwych". Oprowadzany po Krakowie przez członków Tow. art. lit. „Heljon" wielki pisarz nie ukrywa swojego podziwu dla piękności miasta. Bardzo mile uderza nas szczegół, że zajmuje się on bardzo naszym Wyspiańskim i obecnie jest w trakcie przygotowań materjałów dotyczących jego życia i dzieł, mając zamiar napisać o nim studjum w celu spopularyzowania wielkiego poety i malarza wśród swoich rodaków.

Jewreinow zawita prawpopodobnie do Krakowa w jesieni obecnego roku, gdyż będzie wystawiał w tutejszym teatrze jedną ze swoich sztuk.

---

†

JAN MUCHOWICZ

„Sodalis Marianus"

emer. radca Sądu kraj. wyższego,

przeżywszy lat 67, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 29 kwietnia 1925 r.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odprawione zostanie w sobotę, dnia 2-go maja b. r. o godzinie 10 rano w kaplicy na cmentarzu rakowickim poczem nastąpi eksportacja wprost do grobu, na które to smutne obrzędy stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego

A. CONAN DOYLE.

Koniec Sharkey'a.

tłomaczył Br. Falk.

Sharkey, straszliwy Sharkey, pojawił się znowu. Po dwuletnim pobycie na wybrzeżu Coromandel, „Szczęśliwa Wolność", jego barka śmierci, wypłynęła znów na hiszpańskie wody, a kupców i rybaków ogarnął strach paniczny na widok jej połatanych żagli, zaznaczających się na fioletowym brzeżku tropikalnego morza.

Podobnie, jak ptak drży, kiedy na pole padnie cień jastrzębia, jak kulą się i kryją mieszkańcy dżungli na odgłos przejmującego ryku tygrysa wśród nocy, tak struchlał cały ten świat żeglarski, od wielorybników z Nantucket do handlarzy tytoniu z Charlestonu i od hiszpańskich kupców z Kadyxu do przekupniów cukru z Kolonji, wobec podawanej z ust do ust wieści o tem czarnem nieszczęściu oceanu.

Niektóre statki trzymały się brzegów, gotowe szukać schronienia w najbliższym porcie, inne płynęły zdaleka od znanych linji handlowych, ale nie było żadnego kapitana, któremuby nie spadł kamień z serca, kiedy doprowadził pasażerów i ładunek pod osłonę dział macierzystego portu.

Na wszystkich wyspach opowiadano sobie o walających się w morzu szczątkach, o niespodziewanych, dalekich pożarach wśród nocy i ciałach, wyschniętych na piaskach pustynnego archipelagu Bahama.

Te piękne wody i otoczone żółtemi ławicami piasku, zalesione wyspy, były tradycyjną siedzibą morskich rozbójników. Najpierw grasował tu korsarz-szlachcic, członek znakomitego rodu, cieszący się ogólnem poważaniem, który walczył dla ojczyzny, ale nie uważał sobie za ujmę splądrować hiszpański okręt.

W sto lat później jego marsową postać usunęli w cień rycerze przemysłu, zwyczajni, prości złodzieje, którzy mieli jednak swoje prawa, wodzów o głośnych nazwiskach i którzy dokazywali wielkich czynów.

Ale i ci zniknęli, zniknęły ich statki, przeszły w niepamięć napady na miasta, a pojawił się najgorszy korsarz-wyrzutek, krwawy Ismach mórz, będący na stopie wojennej z całą rasą ludzką. To był ów nędzny pomiot, który wydało na świat osiemnaste stulecie, a w gronie tem nie było drugiego, któryby mógł dorównać w śmiałości, okrucieństwie i okropnej sławie przeklętemu Sherkey'owi.

Zdarzyło się w pierwszych dniach maja 1720 r., że „Szczęśliwa Wolność" czaiła się, ze zwiniętym wielkim żaglem, o kilka mil na zachód od Przesmyka Wiatrów, oczekując na jakiś bogaty, nieuzbrojony statek, któryby los oddał na jej łaskę i niełaskę.

Czaiła się tak przez trzy dni, złowroga, czarna plama, na wielkim, szafirowym bezmiarze oceanu. Daleko, w kierunku południowo-wschodnim rysowały się na horyzoncie niskie, niebieskawe wzgórza Hispanioli.

Kiedy godzina za godziną upływały na bezużytecznem czekaniu, w Sharkey'u zbudził się gniew, gdyż jego dzika dusza oburzała się na każdą przeciwność, chociażby ręką Przeznaczenia zesłaną. Nocy tej odgrażał się, śmiejąc się uśmiechem, przypominającym rżenie konia, przed swoim kwatermistrzem, Nedem Galloway'em, że załoga najbliższego, zdobytego okrętu odpowie mu za to długie czekanie.

Kabina barki pirackiej był to duży pokój, obwieszony bogatymi, lecz brudnymi dywanami, który stanowił dziwną mieszaninę zbytku i niechlujstwa. Ściany z rzeźbionego i gładzonego drzewa sandałowego były upstrzone plamami i pocentkowane śladami kul, wystrzelonych w czasie uczt pijackich.

Wspaniałe jedwabie i koronki leżały w stosach na pokrytych brokatem krzesłach, a przedmioty metalowe i obrazy o wielkiej wartości, wypełniały każdy kąt i każdą niszę, gdyż wszystko, co stało się przelotnym kaprysem korsarza przy splądrowaniu setek okrętów rzucano, byle jak, do jego pokoju. Bogaty, miękki dywan leżał na podłodze, ale był poplamiony winem i spalony miejscami przez niedopałki cygar.

Wisząca w górze wielka, mosiężna lampa rzucała oślepiające, żółte światło na ten szczególny apartament i na dwóch mężczyzn, siedzących przy winie, z zakasanymi rękawami koszul, z kartami w ręce i rozgrywających partję pikiety. Palili obaj długie fajki, a nieuchwytny, niebieskawy dym wypełniał całą kabinę i uchodził przez wpółotwarte w górze okienko, którędy widać było skrawek ciemnofioletowego nieba, iskrzącego się wielkiemi, srebrnemi gwiazdami.

Kwatermistrz Ned Galloway był rosłym drabem z Nowej Anglji i pochodził z dobrej familji purytańskiej. Jego potężne członki i wspaniała budowa były odziedziczone po długim szeregu przodków, żyjących w bojaźni Bożej, ale czarne, dzikie serce było tylko jego własnością. Z brodą, zachodzącą aż na skronie, śmiałemi, niebieskiemi oczami, kudłatą, lwią grzywą nieczesanych, czarnych włosów i wielkimi, złotymi kolczykami w uszach był bożyszczem kobiet w każdej nadmorskiej spelunce od Tortugas do Maracaibo na Archipelagu. Czerwona czapka, niebieska, jedwabna koszula, brunatne atłasowe spodnie z kolorowemi wstążkami i wysokie buty marynarskie tworzyły ubiór pirata-Herkulesa.

Zupełnie odmienną postacią był kapitan John Sharkey. Jego chuda, pociągła, gładko wygolona twarz była bladą jak u trupa i słońce Indji mogło, opaliwszy ją, nadać jej tylko bardziej trupi odcień. Był prawie łysy, z kilkoma małymi kosmykami włosów, podobnych do szczeci i pochyłem, wąskiem czołem. Jego cienki nos wysterczał do przodu, a tuż przy nim znajdowały się te przykryte błonką, niebieskie oczy, z czerwonemi obwódkami, jak u buldoga, przed któremi cofali się z przerażeniem i wstrętem najodważniejsi ludzie. Jego kościste ręce, z długimi, cienkimi palcami, które drżały nieustannie, jak czułki owada, bawiły się kartami i kupką złotych moidorów, leżących na stole. Ubranie jego zrobione było z jakiegoś ciężkiego, szarego materjału, ale zaprawdę, kto spojrzał na tę straszną twarz, nie myślał już o ubraniu jej właściciela.

Gra została nagle przerwaną, gdyż drzwi do kabiny otwarły się na oścież i dwóch nieokrzesanych drabów — Izrael Martin, bosman i Red Foley, puszkarz — wpadło do kabiny. W jednej chwili Sharkey zerwał się na równe nogi, z pistoletami w obu rękach i wzrokiem, w którym czaiła się śmierć.

— Przeklęte psy! — wrzasnął. — Widzę, że jeśli od czasu do czasu nie zastrzelę któregoś z was, zapominacie, z kim sprawa. Dlaczego wchodzicie do mej kabiny, jakby to była piwiarnia?

— Dosyć, kapitanie Sharkey — rzekł Martin, marszcząc swoje ceglaste czoło — mamy już dosyć choćby takiego gadania!

— Więcej, niż dosyć — rzekł Red Foley, puszkarz. — Nie ma panów na statku korsarskim, a bosman, puszkarz i kwatermistrz są równymi sobie oficerami.

— Czyż ja temu przeczę? — zapytał Sharkey z przekleństwem.

— Wyzywałeś nas i obchodziłeś się z nami brutalnie w oczach ludzi; nie wiemy właściwie, czemu mamy narażać swoje życia dla kapitana, a nie dla załogi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.